

Pierwszy dzień posiedzenia Sejmu PRL

Informacja E. Wojtaszka o niektórych aktualnych problemach polskiej polityki zagranicznej

Drugie czytanie projektów uchwały o NPSG na 1978 r. Dyskusja poselska

WARSZAWA (PAP) — Na rozpoczęty 16 bm. dwudniowym posiedzeniu Sejmu PRL trwa debata nad projektami przyszłorocznego planu i budżetu.

Drugie czytanie tych projektów poprzedziła zwołana Sejmowi informacja o polskiej polityce zagranicznej. W uchwale na ten temat Sejm zaaprobował działalność naszego państwa na arenie międzynarodowej podkreślając, że umacnianie ona suwerenność, bezpieczeństwo i pozycję Polski.

W dyskusji poselskiej nad projektami planu i budżetu podkreślono, że zakładają one dalszą poprawę warunków życia społeczeństwa oraz zmierzają do umocnienia potencjału gospodarczego kraju.

Debata będzie kontynuowana w sobotę.

Sprawozdawcy sejmowi PAP piszą:

O godz. 10.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu PRL. W ławach Rady Państwa — Edward Gierek wraz z przewodniczącym Rady — Henrykiem Jabłońskim. W ławach rządowych — członkowie gabinetu z prezesem Rady Ministrów Piotrem Jaroszewiczem. Obrady otworzył Marszałek Sejmu Stanisław Gucwa.

Sejm uczcił chwilę milczenia pamięci zmarłego niedawno pośia Zdzisława Siedlewskiego.

Porządek dzienny rozpoczętego w piątek dwudniowego posiedzenia został uzupełniony o punkt „Zmiany w składzie Rady Ministrów”.

W pierwszym punkcie porządku dziennego minister Spraw Zagranicznych Emil Wojtaszek przedstawił informację o niektórych aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL. Mówca podkreślił, że Polska kieruje się dążeniem do umocnienia pozycji, jako najsilniejszego państwa w Europie. Następnym punktem porządku dziennego była uchwała o Narodowym Planie Społeczno — Gospodarczym na 1978 r. oraz ustawy budżetowej na rok przyszły.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o tych projektach przedstawił sprawozdawca generalny — pos. Józef Pińkowski. (Tekst wystąpienia J. Pińskiego podajemy oddzielnie).

Sejm jednomyślnie podjął uchwałę aprobatyczną dla

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli min. Patoliczewa

WARSZAWA (PAP) — W dniu 16 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjęli przebywającego w Polsce ministra Handlu Zagranicznego ZSRR Nikołaja Patoliczewa.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski oraz minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej — Jerzy Olszewski.

W toku przyjacielskiej, serdecznej rozmowy omawiano węzłowe problemy dalszego rozwoju polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej.

Podkreślono doniosłe znaczenie tej współpracy dla obu bratnich krajów.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz.

Zakończenie XIII rundy rokowań w Wiedniu

WIEDŃ (PAP) — W czwartek, 15 bm. w Wiedniu odbyło się 157 posiedzenie plenarne przedstawicieli 19 państw Układu Warszawskiego i NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeni w Europie Środkowej. Posiedzeniu przewodniczył szef delegacji Belgii, Luc de Smolderen, a głos zabierali przedstawiciele ZSRR i USA — ambasadorzy Nikołaj Tarasow i Stanley Resor. Czwartkowe posiedzenie zakończyło XIII rundę toczących się od 4,5 roku rokowań. Zostaną one wznowione w dniu 31 stycznia przyszłego roku.

Rzecznik delegacji ZSRR poinformował na konferencji prasowej na zamku Hofburg, że N. Tarasow podkreślił szczególnie w swym wystąpieniu znaczenie dla rokowań wiedeńskich, uchwalonego przez KC KPZR, Radę Najwyższą ZSRR i rząd radziecki apelu „do narodów, parlamentarzystów i rządów wszystkich państw świata” o przerwanie wyścigu zbrojeń, o przystąpienie do redukcji sił zbrojnych i zbrojeni, a także propozycji przedłożonych przez rząd ZSRR w sprawie „platformy działania” dla umocnienia odprężenia militarnego w Europie.

Jak informuje red. Tadeusz Derlatka — przedstawiciel ZSRR zwrócił uwagę, iż gdyby zostały przyjęte propozycje państw socjalistycznych,

ciąg dalszy na str. 2

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski oraz minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej — Jerzy Olszewski.

W toku przyjacielskiej, serdecznej rozmowy omawiano węzłowe problemy dalszego rozwoju polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej.

Podkreślono doniosłe znaczenie tej współpracy dla obu bratnich krajów.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz.

Gen. Ziaul Haq w Pekinie

PEKIN — W piątek przybył z nieoficjalną wizytą do Pekinu szef pakistonskiej administracji wojskowej gen. Ziaul Haq. Jest to pierwsza wizyta przywódcy Pakistanu w Chinach po ogłoszeniu w lipcu br., w wyniku wojny koreańskiej samochodu stanu, premiera Ziaul Haka Ali Bhutto.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA — W piątek zakończyła trydniowe obrady sesja Rady Najwyższej ZSRR. Uchwalono ustawy o planie i budżecie państwa na 1978 rok, zatwierdzono dekrety wydane przez Prezydium Rady Najwyższej w okresie między sesjami oraz wybrano nowy sąd Najwyższy ZSRR w związku z zakończeniem kadencji poprzedniego jego składu.

Rokowania w Genewie

GENEWA — W piątek w Genewie odbyło się kolejne spotkanie delegacji ZSRR, USA i W. Brytanii uczestniczących w tróstronnych rokowaniach na temat opracowania porozumienia w sprawie powszechnego zakazu prób z bronią jądrową.

Kolizja tankowców

LONDYN — W piątek u wybrzeży RPA, w odległości ok. 20 mil na zachód od Port Elizabeth doszło do zderzenia dwóch supertankowców, należących do amerykańskiej firmy. Oba 380-tysięczne statki stanęły w ogniu. Zginęło pięć osób, a ponad 100 zostało rannych. W akcji ratowniczej uczestniczą okręty wojenne i statki cywilne.

z trzech województw

RADY ZDROWIA W PROCESIE REHABILITACJI

Wczoraj zakończyły się w Białymstoku dwudniowe obrady wyjazdowego posiedzenia Krajowej Rady Zdrowia przy ZG ZSMP. Między innymi został przedstawiony projekt programu działania Rady w roku przyszłym z szczegółowym wytyczeniem kierunków dalszego rozwoju rehabilitacji młodzieży miejskiej i wiejskiej.

Zebranych, wśród których była wiceprzewodnicząca KRZ przy ZG ZSMP, dr Hanna Dworakowska, zapoznał z działalnością służby zdrowia w województwie białostockim zastępca lekarza wojewódzkiego w Białymstoku — dr Mirosław Cybulko.

Uczestnicy obrad wysoko ocenili pracę Wojewódzkiej Rady Zdrowia przy ZG ZSMP w Białymstoku, a zwłaszcza inicjatywy, w których kilka zasięguje na upowszechnienie w kraju (BM).

SPOTKANIE HODOWCÓW TRZODY CHLEWNEJ

W siedzibie Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Białymstoku odbyło się 2-dniowe spotkanie rolników-ludowców, które

ciąg dalszy na str. 2

Po raz pierwszy wybierać będziemy oddzielnie mandatariuszy do rad stopnia podstawowego, a nie jak dotychczas do rad wszystkich stopni. Rada Państwa powołała już Państwową Komisję Wyborczą, trwają dalsze przygotowania — zgodnie z terminami kalendarza wyborczego.

Można powiedzieć, że obywateli wybierać będą władze najbliższe w tym sensie, że bezpośrednio decydują o rozwoju gminy, dzielnicy, miasta. W wielu przypadkach stwarza to warunki do osobistej znajomości kandydatów. Dotyczy to szczególnie gmin, w których średni obszar wynosi 7,5 tys. osób na przeciętnym obszarze 130 kilometrów kwadratowych. Podobna sytuacja jest w mniejszych miastach. Pozwala to na większy

Władza najbliższa wyborcom

wplyw bezpośredni obywateli na dobór kandydatów do lokalnych organów władzy państwowej.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne przywiązują wielką wagę do wytypowania kandydatów najbardziej godnych zaufania ludności. Chodzi o to, aby byli to nie tylko rzetelni pracownicy, ale działacze społeczni dobrze znający potrzeby własnych środowisk, wyczerpani na opinie i postulaty wyborców. Jednocześnie aby umieli ich interesy godnie reprezentować wobec organów administracji terenowej, czyli naczelników gmin, miast, dzielnic.

Radnym powinna cechować oprócz osobistej rzetelności i uczciwości — umiejętność gospodarskiego spojrzenia na lokalne możliwości rozwoju, zdolność do mobilizacji obywateli do aktywności produkcyjnej i społecznej. Dotyczy to zwłaszcza wsi i ludności rolniczej, od której wysiłków zależy w tej chwili najbardziej poprawa zaopatrzenia rynku i przezwyciężenie kłopotów aprowizacyjnych.

W największym jednak stopniu potrzebna jest aktywność radnych w tworzeniu warunków, aby jak najpełniej wykorzystywać wszystkie możliwości zwiększa-

Gościliśmy dziennikarzy „Grodzieńskiej Prawdy”, „Vremea Noua” i „Zalai Hirlap”

W ramach współpracy międzyredakcyjnej gościliśmy niedawno w „Gazecie Współczesnej”, naszych przyjaciół, dziennikarzy z bratnich redakcji „GRODZIEŃSKIEJ PRAWDY” w Grodnie (Białoruś), „VREMEA NOUA” w Vaslui (Rumunia) i „ZALAI HIRLAP” w Zalaegerszeg (Węgry). „Grodzieńską Prawdę” reprezentowali red. Frida Pugacz i red. Michał Gorlow, „Vremea Noua” — red. Vasile Vasile, a „Zalai Hirlap” — red. Sandor Takacs.

Oraz żywsze przyjacielskie kontakty pozwalała nam na lepsze wzajemne poznanie, zapoznanie się z problemami rozwoju



Polska wyprawa polarna zbliża się do Antarktydy

WARSZAWA (PAP) — Polska wyprawa polarna zbliża się do Antarktydy. Jak informuje doc. Stanisław Rakusa-Suszczewski z Zakładu Badań Polarnych PAN, statek „Garnuszewski” spodziewany jest w ciągu najbliższych dwóch — trzech dni w Zatoce Admiralicji na wyspie King George, gdzie znajduje się polska stacja polarna im. Henryka Arctowskiego.

Statek przywiezie na King George zaopatrzenie dla stacji, materiały do jej dalszej

rozbudowy oraz aparaturę naukową. Przewozi się m. in. 19 domków kontenerowych, które posłużą do budowy laboratorii: oceanograficznej, geofizycznej i sejsmicznej. W pobliżu polskiej stacji zbudowane zostaną zbiorniki paliwa z systemem rurowodów — co ma duże znaczenie dla ochrony środowiska.

Na pokładzie „Garnuszewskiego” płynie kolejna zmiana załogi stacji, która zluźni przebiegającą na wyspie od kilku miesięcy ekipę naukową. Przybywa również specjalna ekipa techniczna, która prowadzi prace remontowe i konserwacyjne. Trzecią grupę stanowią uczestnicy wyprawy naukowej, która prowadzi badanie na Antarktydzie w ciągu trzech miesięcy antarktycznego lata.

Wielki pożar w Manili

TOKIO (PAP) — W piątek rano wybuchł w Manili groźny pożar, w wyniku którego zginęło co najmniej 32 osoby. Na skutek kruciego spiecia wybuchł pożar w budynku szpitala psychiatrycznego — największego na Filipinach. Wybuchła panika. Ze względu na specyfikę szpitala akcja ratownicza była bardzo utrudniona. Udało się mimo to szybko ewakuować z budynku ponad 1200 pacjentów. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Według pierwszych doniesień zginęło co najmniej 32 pacjentów a co najmniej 7 pacjentów odniosło rany.

Był to drugi poważny pożar w Manili w ciągu miesiąca. 14 listopada spłonął tam hotel. Zginęło wówczas około 50 osób, głównie turystów zagranicznych.

Będziemy zyskać na rzecz umocnienia bezpieczeństwa w Europie i na świecie

Informacja ministra Emila Wojtaszka w Sejmie

Naczelnym celem naszej polityki zagranicznej jest zapewnienie bezpieczeństwa krajowi i pomyślnych warunków zewnętrznych sprzyjających rozwojowi społeczno-gospodarczemu i kulturalnemu kraju. Zadania polityki zagranicznej państwa wynikają z uchwał VI i VII Zjazdu PZPR. Na tym stałym dążeniem jest przyczynienie się do zbudowania — sprawiedliwego, pokojowego i bezpiecznego świata.

Interesy narodowe Polski są nierozdzielnie związane z sojuszem, przyjaźnią i współpracą z ZSRR i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej. Pokojowy rozwój i bezpieczeństwo Polski opierają się przede wszystkim na braterskich więziach z ZSRR, na mocy i wartości wspólnoty państw socjalistycznych, na pogłębianiu współpracy między państwami socjalistycznymi.

Rok 1977 był równocześnie okresem wzmożonej aktywności Polski na arenie międzynarodowej na rzecz umocnienia odprężenia.

Aktualną sytuację międzynarodową charakteryzuje postępowanie, zwłaszcza w Europie, umacnianie się zasad pokojowego współistnienia państw.

Szczególne znaczenie mają stosunki między ZSRR i USA. Stan tych stosunków w decydującym stopniu określa losy pokoju, rozwój procesu odprężenia i rozwiązywanie sporów i niekiedy zapalnych problemów międzynarodowych. Wyrażamy zadowolenie z postępów osiągniętych w radziecko — amerykańskich rokowaniach o ograniczeniu zbrojeń strategicznych.

Odprężenie wymaga wytrwałych i skutecznych wysiłków, gdyż są jeszcze siły, które nie akceptują polityki odprężenia, a nawet usiłują ją podważyć. Wysoce szkodliwe dla odprężenia są intencje, za jakimi niektóre ośrodki na Zachodzie prowadzą kampanie na rzecz rzekomej obrony praw człowieka. Towarzyszą im niekiedy próby ingerowania w wewnętrzne sprawy państw oraz czynienia ze słusznej sprawy walki o prawa człowieka przedmiotu manipulacji politycznej.

Na ogólną sytuację międzynarodową nadal ujemnie wpływają nieuregulowane kwestie, takie jak konflikt na Bliskim Wschodzie i narastające problemy na południu Afryki, a także istnienie ogniska wojennego w tzw. rogu afrykańskim.

W 1977 roku kontynuowaliśmy dynamiczny rozwój wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi.

Dalszemu umocnieniu uległ Układ Warszawski. Udoskonalony został system politycznej konsultacji w ramach układu. Państwa RWPG osiągnęły wyższy etap współpracy.

Wzmacniliśmy i pogłęбилиśmy w ramach stosunków z ZSRR wybiegające za realizowane postanowienia podjęte w czasie oficjalnej wizyty polskiej delegacji party-

no-państwowej w ZSRR oraz w czasie roboczych spotkań z członkami komisji obu krajów. We współpracy gospodarczej z ZSRR, która ma podstawowe znaczenie dla szybkiego i harmonijnego rozwoju naszej gospodarki, nastąpiło dalsze rozszerzenie specjalizacji i kooperacji. Waznym wyznacznikiem było popisanie umowy o współpracy w dziedzinie nowego układu o przyjaźni z NRD, współpracy i wzajemnej pomocy, który odzwierciedla nowy, wyższy etap rozwoju stosunków między państwami.

W wyniku wizyty delegacji partyjno-państwowej w CSRS podpisano wspólne oświadczenie w sprawie dalszego rozwoju i pogłębiania wzajemnej współpracy i umocnienia przyjaźni. Wyprowadziło ono w ruch obywateli obu państw.

Ważnym wydarzeniem było podpisanie z NRD, w wyniku wizyty partyjno — państwowej, nowego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Kontynuację stosunków dwustronnych z CHRL w przyszłości między państwami socjalistycznymi, w tym w dziedzinie naukowo-technicznej i w dziedzinie, przynajmniej częściowo, odprężonej polityce, sprzecznej z interesami narodowymi Polski i państw wspólnoty socjalistycznej.

Trzecią prowadzoną przez nas na arenie międzynarodowej dialogu są podstawowe problemy umocnienia bezpieczeństwa, utrwalenia odprężenia oraz rozwoju dwustronnych stosunków.

Wizyta Edwarda Gierka we Francji była potwierdzeniem obopólnego i trwałego zainteresowania rozwojem dwustronnych stosunków oraz kontynuacją dialogu politycznego. Współpracę tę uważamy za przykład rozwijania stosunków między dwoma państwami.

Rozmowy E. Gierka we Włoszech podniosły rangę stosunków politycznych i wytyczyły nowe perspektywy współpracy gospodarczej.

Doniosłe znaczenie ma wizyta i sekretarza KC PZPR w Watykanie i jego rozmowy z papieżem. Pawłem VI. Na podkreślenie zasługuje zgodność poglądów i sekretarza i papieża w sprawie dwustronnych stosunków, których rozwój jest pomyślny a wybór formy nie jest tematem spornym. Takie stan odpowiada interesom obu stron, służy doniosłej sprawie jedności Polek i Polaków w dziele utrwalenia pomyślności PRL.

W całokształcie naszej polityki zagranicznej istotne miejsce zajmują problemy stosunków z RFN. Proces ich normalizacji jest czynnikiem stopniowego rozwoju dwustronnej współpracy oraz stygnięcia procesów odprężenia w Europie. Od 1976 r. osiągnięliśmy pozytywne wyniki w obu trybach procesów odprężenia. W wyniku wizyty w RFN Edwarda Gierka w ub. r. i niedawna owocna wizyta sekretarza Schmidta w Polsce. Podkreślono, że proces odprężenia jest konsekwentnym działaniem na rzecz stałych postępów w procesie normalizacji.

Wyrażając przekonanie, że wizyta prezydenta Jimmy'ego Cartera będzie konstruktywna i wywrze pozytywny wpływ na dalszy rozwój stosunków dwustronnych, przyznaliśmy się do umocnienia pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.

Spotkanie w Belgradzie powinno przyczynić się do urzeczywistnienia uchwały KBWE, dalszej poprawy stosunków między państwami, utrwalenia odprężenia i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

Przywiązujemy wielką wagę do postępu w dziedzinie redukcji zbrojeń i rozbrojenia. Udzielamy pełnego poparcia doniosłemu propozycji ZSRR, zawartym w przemówieniu Leonida Breżniewa i orędziu KC KPZR, Rady Najwyższej i Rządu ZSRR, uchwalonym z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W naszej polityce zagranicznej coraz większą wagę przywiązujemy do dalszego rozszerzania stosunków z krajami rozwijającymi się. Szczególną wagę miała wizyta w Indiach i sekretarza KC PZPR E. Gierka.

Polska przywiązując należną wagę do działalności ONZ i wnosząc do niej duży wkład. W realizacji całokształtu polityki zagranicznej ważną rolę odgrywa współpraca kul-

turalna, naukowa i informacyjna. Polska utrzymuje stosunki kulturalne i naukowe z ponad 80 państwami i należy do 78 międzynarodowych organizacji kulturalnych.

Zacieśniły się więzi z Polonią. Tegoroczna aktywność międzynarodowa Polski stworzyła dobre podstawy dla podjęcia nowych zadań w roku przyszłym. Będziemy zacieśniać i pogłębiać przyjaźń i wszechstronną, braterską współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Będziemy działać na rzecz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i świecie oraz na rzecz zahamowania wyścigu zbrojeń. Będziemy dążyć do dalszego umocnienia miejsca Polski w międzynarodowym podziale pracy.

Uchwała Sejmu PRL w sprawie niektórych aktualnych problemów polityki zagranicznej PRL

Sejm PRL w pełni aprobując przedstawione działania władz naczelnych naszego państwa na arenie międzynarodowej i z uznaniem stwierdza, że są one zgodne z żywymi interesami narodu, umacniają suwerenność, bezpieczeństwo i pozycję Polski, sprzyjają wszechstronnemu rozwojowi kraju.

Celem tym służy przede wszystkim stałe pogłębianie przyjaźni i sojuszu z Związkiem Radzieckim, czego dobitnym potwierdzeniem stał się udział partyjno-państwowej delegacji PRL w obchodach 60-lecia Rewolucji Październikowej. Zacieśnienie została przyjacielska współpraca z CSRS. Doniosłe znaczenie ma ostateczny układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z NRD. Polska wspierała w umacnianiu Układu Warszawskiego Uczestniczy także w rozszerzaniu socjalistycznej integracji gospodarczej w ramach RWPG. Pomyślnie rozwija się przyjacielska współpraca Polski ze wszystkimi państwami socjalistycznymi.

Tymi samymi celami kieruje się polska polityka zagraniczna działającą aktywnie na rzecz utrwalenia procesu odprężenia i uczynienia go nieodwracalnym.

PRL wnoszą istotny wkład do realizacji Aktu Końcowego KBWE, widząc w nim wielką kartę pokoju na naszym kontynencie, której wszystkie zasady i postanowienia stanowią integralną całość. Uznając szczególną doniosłość zahamowania trwałego wyścigu zbrojeń, Sejm potwierdza swą całkowitą poparcie dla doniosłych inicjatyw Związku Radzieckiego. Polska dąży do pomyślnych rezultatów wiedeńskich rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Równocześnie

będzie nadal aktywnie uczestniczyć w rokowaniach rozbrojeniowych na innych płaszczyznach. Razem z całą światową opinią publiczną społeczeństwo polskie przywiązuje wielką wagę do postępu w radziecko-amerykańskich rozmowach nad drugim porozumieniem o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych oraz oczekuje rychłego zawarcia tego porozumienia.

Sejm w pełni aprobując pomyślnie rezultaty oficjalnych wizyt i sekretarza KC PZPR we Francji i we Włoszech. Sejm z zadowoleniem stwierdza, że rozmowy w Watykanie służyły dialogowi w najdonioślejszej sprawie pokoju.

Sejm wyraża całkowitą aprobatę dla stanowiska w sprawie dalszej normalizacji i rozwoju stosunków z RFN, potwierdzonego ponownie podczas wizyty kanclerza RFN w Polsce. Proces ten, którego istotą jest przede wszystkim przywrócenie normalności i budowa pokojowego współżycia, wymaga zwłaszcza ścisłego przestrzegania układu z 7 grudnia 1976 r. oraz konsekwentnej realizacji zasad i postanowień zawartych w podpisanych w ostatnich latach porozumieniach i dokumentach.

Sejm wyraża przekonanie, że zbliżająca się wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Polsce służyć będzie umacnianiu odprężenia i dalszemu pomyślnemu rozwojowi stosunków polsko-amerykańskich.

Konsekwentna i aktywna polityka zagraniczna, służąca najdroższym wszystkim Polkom i Polakom sprawie pokoju i tworzącą pomyślnie warunki dla społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, ma powszechne poparcie narodu polskiego, umocnia autorytet PRL w Europie i na świecie.

Propozycje NPSG zostały ukształtowane z myślą o dalszym wzroście poziomu życia społeczeństwa

Wystąpienie Józefa Pińkowskiego w Sejmie

Projekt planu i budżetu na 1978 r. zostały poddane wnikliwej analizie i ocenie przez wszystkie komisje sejmowe.

W rezultacie tych prac zaproponowano 17 poprawek do przedłożonych projektów. Podstawowe propozycje planu ukształtowane z myślą o dalszym wzroście poziomu życia społeczeństwa i tworzeniu korzystnych warunków do realizacji priorytetowych celów społecznych w latach następnych. Równocześnie w planie uwzględniane są środki i przedsięwzięcia niezbędne dla zapewnienia korzystnych warunków rozwojowych kraju w przyszłości.

Dążenie do stałej poprawy warunków życiowych ludności znajduje najbardziej ogólny wyraz w dalszym wzroście funduszu spożycia w dochodzie narodowym. Fundusz spożycia w roku przyszłym sianowicie będzie 67,3 proc. dochodu narodowego do podziału w 65,4 proc. w 1976 roku. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych tendencji planu na 1978 rok. Dzięki dalszemu wzrostowi tworzonego dochodu narodowego o 5,4 proc., przeznaczeniu większej niż w ubiegłych latach jego części na spożycie, będziemy mogli osiągnąć dalszą poprawę w zaspokajaniu indywidualnych i społecznych potrzeb, zapewnić dalszy wzrost płac i dochodów ludności, powiększyć środki na cele socjalne oraz zrehabilitować przewidziane planem i budżetem cele w sferze konsumpcji społecznej.

Sprawą o niezwykle ważnym znaczeniu jest zapewnienie dalszej poprawy sytuacji rynkowej. Zadania w tej dziedzinie są tym większe, że projekt planu przewiduje dalszy wzrost przychodów pieniężnych ludności o 6,6 proc., w tym średniej płacy nominalnej o 2,8 proc., a realnej o 1,8 proc. Dochody realne ludności będą rosły szybciej niż płace realne — o 4 proc.

Zakłada się, że przy wzroście produkcji przemysłowej ogółem o 8,4 proc., produkcja na rynek zwiększy się o blisko 10 proc. Dzięki temu dostawy towarów na zaspokajanie ludności zwiększą się o ponad 12 proc., a usługi dla ludności o 13 proc. Zadania planu w tej dziedzinie powinny być traktowane jako minimalne.

Podkreślając duży wpływ sytuacji w rolnictwie oraz w produkcji przemysłu rolnospożywczego na stan zaspokajania ludności, mówca stwierdził, że przewiduje się utrzymanie nakładów w rolnictwie i gospodarce żywnościowej na możliwie wysokim poziomie, wzrost dostaw maszyn rolniczych o około 5 proc., nawozów mineralnych o 11,5 proc., cementu o 12 proc., materiałów ściennych o 11,3 proc. dzięki zwiększonemu importowi zboża zapewne będą wyższe dostawy pasz trzcielniczych o około 16 proc.

Stwierdzając, że plan 1978 r. realizowany będzie na wsi w sprzyjających warunkach społecznych młody podkreślił uśmiech i jakim rolnicy przyjęli ustawę o zao-

przebiegu emerytalnym. Ich odpowiedzialność będzie planowany wzrost produkcji przemysłu spożywczego o 6,5 proc. oraz dalsze rozbudowa tego przemysłu, zwłaszcza mięsnictwa, drobiarstwa, przetwórstwa owocowo-warzywnego i piekarnictwa.

Zwracając uwagę na społeczne znaczenie budownictwa mieszkaniowego J. Pińkowski stwierdził, że zwiększone nakłady na to budownictwo będą stanowiły łącznie z inwestycjami na uzbrojenie terenów, urządzenie komunalne, a więc w całym kompleksie mieszkaniowym 22,4 proc. globalnych nakładów inwestycyjnych w 1978 r. Dzięki temu możliwe będzie zwiększenie powierzchni mieszkalnictwa przekraczającej do użytku o 10,3 proc. Liczba oddawanych do użytku mieszkań wyniesie ponad 300 tysięcy.

Niezbędne jest, aby budownictwo mieszkaniowe było traktowane priorytetowo przez wszystkie resorty i przedsiębiorstwa. Również indywidualnemu budownictwu mieszkaniowemu poświęcić trzeba — stwierdził dalej mówca — więcej uwagi i tworzyć jeszcze korzystniejsze warunki jego rozwoju. Ma to na celu wzrost kredytów, dostaw materiałów budowlanych, sprzedaży działek oraz innych przedsięwzięcia.

Omawiając następnie zagadnienia inwestycyjne mówca podkreślił, że przewidziana planem ich stabilizacja prowadząca do zmniejszenia się udziału inwestycji w dochodzie narodowym nie świadczy bynajmniej o słabości naszej gospodarki, lecz przeciwnie — o rosnącej jej sile i potencjału, dzięki czemu możemy osiągnąć w 1978 roku przrost produkcji i dochodu narodowego przy ustalonych nakładach inwestycyjnych. Rozmiary tych nakładów są nadal duże. Wyniosą one blisko 622 mld złotych, co będzie oznaczało, że łącznie w okresie 3 lat bieżącego 5-letnia zainwestujemy około 1,9 bln zł czyli około 58 proc. planowanych na 5 lat nakładów. Będzie to więcej, niż zainwestowano w Polsce w okresie 10-letnia 1960 — 1970.

Przyszły rok powinien przynieść dalszy wydatny wzrost obrotów handlu zagranicznego. Eksport powinien zwiększyć się o 9,9 proc., a import o 4,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego. W rezultacie powinna nastąpić dalsza poprawa salda tych obrotów. Z zadania handlu zagranicznego wynikają zwiększone wymagania wobec całej gospodarki narodowej. Dlatego nieodzowne jest dalsze intensyfikowanie produkcji eksportowej, dalsze oszczędności i racjonalizacja importu, usprawnianie działalności handlu zagranicznego.

W wyniku realizacji strategii rozwojowej wytyczonych przez partię w okresie ubiegłych 7 lat nasz majątek narodowy zwiększył się o 54 proc., a w przemyśle został prawie podwojony.

Osiągnięcia i racjonalizacja zużycia surowców i materiałów to znaczące źródło oszczędności, to możliwość poprawy efektów naszej

gospodarowania. Plan zakłada obniżenie kosztów materiałowych w przemyśle o 1,8 proc., a w budownictwie o 4,8 proc., co powinno przynieść ponad 31 mld zł oszczędności.

Analizując projekt budżetu państwa J. Pińkowski podkreślił, że mierzenie lepszego wykorzystania i umocnienia roli pieniądza we wzroście społeczno-gospodarczym kraju.

Dochody budżetu państwa preliniowały się w kwiecie 1980 mld złotych, tj. o około 8 proc. więcej w porównaniu do roku poprzedniego. Nastąpił zwiększenie akumulacji, zwiększenie wprawdzie budżetu ze strony przedsiębiorstw.

Wzrost dochodów powinien być wynikiem obniżenia kosztów wytwarzania, gdyż ponad 95 proc. wpływów ma pochodzić z wpływów jednostek gospodarki uspołecznionej. Dochody od gospodarki nieuspołecznionej wzrastają tylko o 1,6 proc., co jest wynikiem wielu preferencji stosowanych

w ostatnim czasie dla rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Wydatki budżetowe na ubezpieczenia społeczne wzrosną o ponad 11 proc. Łączna suma wypłat z tytułu ubezpieczeń społecznych wraz z funduszem emerytalnym wyniesie ponad 100 mld złotych.

Projekt planu i budżetu państwa — stwierdził na zakończenie mówca — zostały opracowane przy uwzględnieniu zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań rozwojowych. Stanowią one kontynuację strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju wytyczoną w uchwałach VII Zjazdu i są realne.

W imieniu Komisji Planu, Budżetu i Finansów J. Pińkowski wniosł o aprobatę przez Sejm przedłożonych przez rząd projektów.

Zakończenie XIII rundy rokowań wiedeńskich

ciąg dalszy ze str. 1

które przewidują zredukowanie sił zbrojnych i zbrojeń bezpośrednich uczestników rokowań w przybliżeniu o 17 proc., to już obecnie w centrum Europy doszłoby do znacznego zmniejszenia stopnia niebezpieczeństwa konfrontacji militarnej.

Jednakże XIII runda rokowań, która właśnie się zakończyła, dowiodła, że Zachód nadal nie jest gotów do rzeczywistej wzajemnych redukcji wojsk i zbrojeń.

Ocenę przebiegu rokowań dokonał w imieniu państw

socjalistycznych szef delegacji NRD, amb. Ingo Oeser. W wystąpieniu na konferencji prasowej zaznaczył on, że odpowiedzialność za brak postępów w rokowaniach ponoszą kraje zachodnie, które stoją na stanowisku, iż państwa socjalistyczne mają zredukować niemal 3-krotnie więcej żołnierzy niż strona zachodnia. Ponadto dąży do tego, aby po stronie państw socjalistycznych redukcja objęła całe związki wojskowe, natomiast po stronie zachodniej — pojedynczych żołnierzy, wybranych z poszczególnych jednostek.

z trzech województw

ciąg dalszy ze str. 1

rzy podjęli, bądź zamierzają podjąć specjalizację w chowie trzody chlewniej. W pierwszym dniu uczestnicy spotkania zwołali kilka gospodarstw, które wkroczyły na drogę specjalizacji w tej dziedzinie. W drugim natomiast dzielono się własnymi doświadczeniami a także dyskutowano nad możliwościami przyspieszenia rozwoju chowu trzody chlewniej w poszczególnych wsiach i rejonach.

Z wypowiedzi wynika, że jest jeszcze sporo przeszkód i niedostatków na drodze do specjalizacji. Brak niektórych materiałów budowlanych i urządzeń do wyposażenia chlewni, wiele do życzenia pozostawia jakość przemysłowych mieszanek paszowych, szwankuje kooperacja. Zwrócono też uwagę na niedostateczny zakres szkolenia specjalistycznego. (kg)

JESTEŚMY ZIEMI SWOJ POTRZEBNI

Udziałowi harcerzy woj. białostockiego w realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, poświęcone było wczorajsze planarne posiedzenie Rady Białostockiej Chłorawej ZHP im. gen. W. Wróblewskiego. Zbilansowane tegoroczne dokonania chłorawej kampanii pod nazwą „Jesteśmy ziemi swej potrzebni”, która jest wykładnią poczynań mających na celu dobre przygotowanie uczniów i harcerzy do aktywnego uczestnictwa w tworzeniu nowoczesnego rolnictwa, w socjalistycznych przeobrażeniach

W realizacji zadań programowych kampanii bierze udział 24,5 tys. dzieci i młodzieży. Wiele instytucji i placówek rolniczych udziela młodzieży harcerskiej pomocy w prowadzeniu kampanii. W czasie posiedzenia Rady przyjęto program dalszej realizacji kampanii „Jesteśmy ziemi swej potrzebni”. Wznowiono także wyrośnięcia są dotychczasowy udział w kampanii, odznaczania państwowe, Medalie Komisji Edukacji Narodowej, odznaki przyjaciół harcerstwa oraz mianowania na harcmistrza Polski Ludowej. (a)

Pierwszy dzień obrad Sejmu PRL

ciąg dalszy ze str. 1

Jako pierwszy w dyskusji poselskiej nad rządowymi projektami uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na rok 1978 i ustawy budżetowej na rok przyszły głos zabrał pos. Zbigniew Zieliński.

W ocenie Klubu Poselskiego PZPR projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu na rok 1978 zapewniają konsekwentne urzeczywistnienie celów nakreślonych przez VII Zjazd i w uchwałach KC partii. Założenia planu i budżetu na rok przyszły podporządkowane są realizacji nadrzędnego celu społeczno-gospodarczej polityki partii, jakim jest dalsza poprawa warunków życia społeczeństwa.

Mówca omówił kolejno przedsięwzięcia, jakie projekt przyszłorocznego planu przewiduje dla poprawy zaspokajania rynku wewnętrznego i umocnienia równowagi pieniężno-rynkowej, dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, osiągnięcia dalszego postępu w zaspokajaniu potrzeb socjalnych, kulturalnych i w dziedzinie ochrony zdrowia. Tym i innym celom społecznym, postawionym w projekcie planu, podporządkowane zostały zadania w dziedzinie rozwoju potencjału gospodarczego kraju. Nadal wysoka będzie dynamika wzrostu produkcji materialnej, zwłaszcza przemysłowej. Przewidywany poziom nakładów inwestycyjnych zapewni dalszą rozbudowę i unowocześnienie potencjału produkcyjnego. Będziemy też zwiększać korzyści, wynikające z udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy; założenia projektu planu w dziedzinie handlu zagranicznego odpowiadały w tym względzie potrzebom i możliwościom naszej gospodarki.

Obszerny fragment swego wystąpienia poświęcił Z. Zieliński naszej polityce zagranicznej — aktywnej i zgodnej z żywymi interesami narodu. Zapewnia ona bezpieczeństwo i godną pozycję Polski, a jednocześnie tworzy korzystne warunki zewnętrzne rozwoju naszego kraju. Fundamentem roli spełniającej braterskie stosunki z ZSRR.

Przedstawione projekty planu i budżetu — stwierdził mówca — stwarzają niezbędne przesłanki dla poprawy warunków życia i pracy społeczeństwa, wytyczają drogę dalszego umocnienia i unowocześnienia potencjału gospodarczego naszego kraju. Klub Poselski PZPR będzie głosował za przyjęciem przedłożonych projektów.

Wyrażając w dyskusji pełną aprobatę dla podstawowych założeń Planu Społeczno-Gospodarczego i Budżetu Państwa na 1978 r. posłowie podkreślali, że zapewnienie o konsekwentnej realizacji strategicznego celu naszego państwa, jakim jest stała poprawa warunków życia całego społeczeństwa. Słuszne są więc — stwierdzano — projektowane zmiany w strukturze produkcji, w inwestowaniu i w handlu zagranicznym. Ich celem jest jak najefektywniejsze wykorzystanie już istniejącego i stale powiększanego potencjału wytwórczego, zasobów materialnych i surowcowych kraju.

Plan przyszłoroczny odzwierciedla założenia mianowicie gospodarczego — stwierdził pos. Edward Duda, przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL. Jest to plan realny pod warunkiem pełnej mobilizacji i wysokiej aktywności społeczno-produkcyjnej ludzi pracy oraz wydatnej poprawy efektywności gospodarowania. Ze względu społecznych dążyć trzeba przede wszystkim do maksymalnego

przyłączenia budownictwa mieszkaniowego, rozwoju produkcji rynkowej, usług i eksportu oraz do intensyfikacji produkcji rolnej i dalszego unowocześnienia całej gospodarki żywnościowej.

W każdej dziedzinie produkcji i na każdym odcinku pracy podnosimy rangę gospodarskiego myślenia i działania, rachunku ekonomicznego i efektywności — zaakcentował przemawiając z upoważnienia Klubu Poselskiego SD pos. Witold Lassota. Inaczej mówiąc — trzeba ugruntowywać szacunek dla pracy, racjonalnie wykorzystywać siły i wysiłki ludzkie, usprawniać system zarządzania, podnosić dyscyplinę, oszczędniej dysponować materiałami i surowcami.

W odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego posłowie zaakcentowali, że przeznaczenie dodatków ok. 10 mld zł na jego rozwój powinno przyczynić się do wydatniejszej poprawy warunków bytowych ludności. Niezbędna jest jednak szybsza rozbudowa infrastruktury miejscowej, a przede wszystkim terenów uzbrojonych pod nowe budownictwo.

W produkcji rynkowej i eksportowej chodzi przede wszystkim o coraz trafniejsze dostosowanie oferty do faktycznych potrzeb rynku krajowego i odbiorców zagranicznych. Cenne materiały i surowce, których nie mamy w nadmiarze powinniśmy przeznaczyć zatem wyłącznie na produkcję rzeczywiście wysokiej jakości wyrobów.

Dla rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej zasadniczą sprawą w roku przyszłym będzie przezwyciężanie dotychczasowych trudności i zapewnienie szybszego rozwoju towarowej produkcji rolnej. Rzecz więc przede wszystkim w jak najracjonalniejszym wykorzystaniu możliwości gospodarstwa, ros-

nących dostaw przemysłowych środków produkcji oraz unowocześnieniu metod produkcji i organizacji pracy w rolnictwie.

Pomyślnemu wykonaniu przyszłorocznych zadań naszej gospodarki oraz realizacji zamierzanych perspektywicznych sprzyja — wskazywał posłowie — aktywna polityka zagraniczna Polski.

Z pełną aprobatą mówiono o wynikach tegorocznych wizyt przywódców naszego narodu — Edwarda Gierka w Związku Radzieckim i w innych krajach, podkreślano znaczenie rozszerzających się kontaktów z Francją, Włochami, Stanami Zjednoczonymi oraz wskazywano na postępy normalizacji stosunków z RFN. Polityka zagraniczna naszego kraju — akcentowano — jest zgodna z żywymi interesami narodu, zmierza do umocnienia procesów odprężenia i pokojowego współistnienia oraz do rozszerzenia różnorodnych kontaktów międzynarodowych na zasadzie pozasnowania interesów partnerów.

W kontekście wizyty Edwarda Gierka w Watykanie i jego spotkania z papieżem Pawłem VI nawiązywano do stosunków między państwem a Kościołem, podkreślając ich znaczenie w procesie pogłębiania jedności narodu, w dziele budowania pomyślności naszej ojczyzny.

W dyskusji zabrali głos posłowie: Roman Stachon (PZPR), Zenon Komender (bezp. „PAX”), Stanisław Maciejewski (ZSL), Hubert Chojnacki (PZPR), Janusz Zabłocki (bezp. „ZNAK”), Stefania Pachnowska (SD), Ludmila Mazurkiewicz (bezp. „KASHIM”), Wiesław Bakowski (ZSL), Jan Sojka (PZPR), Tadeusz Stanienczyk (SD), Maria Kułbacka (ZSL) i Ryszard Labus (PZPR).

Dyskusja kontynuowana będzie w sobotę.

Gościliśmy dziennikarzy

ciąg dalszy ze str. 1

teriałów dziennikarskich, co służy przede wszystkim Wam, Czytelnicy.

Nasi goście z „Grodzińskiej Prawdy” zwiedzili Białystok, zapoznali się z osiągnięciami produkcyjnymi i działalnością socjalną w BZPW im. Sierżana, Białostockich Fabrykach Mebli oraz WSS „Społem”. Przebywali też w Czarnej Białostockiej, Bielsku Podlaskim, gdzie odwiedzili m. in. Liceum Ogólnokształcące z białostockim językiem nauczania, Hajnowce i Białowieżę, gdzie podziwiali zbiory Muzeum Przyrodniczo-Lesnego oraz Park Narodowy z rezerwatami pokazowymi.

Red. Vasilie Vasie podczas pobytu w Białymstoku odwiedził m. in. BZPB „Fasty” i zwiedził miasto, zapoznał się z bogatym dorobkiem Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie

Drugi dzień procesu oskarżonych z Augustowa

Wczoraj, w drugim dniu rozpraw przeciwko grupie z Augustowa, oskarżonej o zabójstwa na tle rabunkowym, wyłączenia składają Alicja Czajewska, Prokurator zarzuca jej współudział w trzech zabójstwach oraz w obrabowaniu trzech daszów ofiar.

Alicja Czajewska przyznała się do wszystkich zarzutów i szczegółowo opisała swoje pierwsze przestępstwo, tj. udział w rabunku popełnionym na szkole mieszkanca Augustowa — Mieczysława Wasilewskiego.

Pokrzywdzony był dobrym znanym oskarżonym. W sierpniu 1976 r. zwiózł się z nim, ponieważ na kuno motorowem. Po wspólnej libacji zwołano go w ustroenie miejsce, gdzie Jan Dabrowski nabił go do tarczy przytomności. Następnie w trójkę — razem z Wiesławą Trojan — przeszkuli ubranie ofiary i znaleźli w portmonecie, tak utraty obie

(woj. łomżyński) oraz suwałskiego. „Kobietu”. Wspólnie z red. Sandomirem Takacem z „Zaław Hirlap” zwiedzili ponadto Zakłady Rybne w Giżycku, obiekty turystyczne Suwalskiego WPT oraz PCR Pierkunowo. Podczas pobytu w Hajnowce goście zapoznali się m. in. z perspektywami rozwoju gospodarczego tego miasta oraz osiągnięciami Oddziału WSS „Społem”. Zwiedzili też Białowieżę i Białowiecki Park Narodowy.

Nasz gość z Zalegaresz odzwiedził również Ziemię Łomżyńską, gdzie przyjeździł zastąpić przez miejscowe władze — Kaziemierza Clapkę. Spotkał się również z zalogą Łomżyńskich Zakładów Spożywczych oraz zwiedził miasto, Muzeum Okręgowe i skansen w Nowogrodzie.

Wszyscy nasi goście zwiedzili również Warszawę, zapoznając się z zabytkami miasta i nowymi dzielnicami. (p)

Oskarżony Dabrowski oświadczył przed sądem, że wyjaśnienia Czajewskiej są od początku do końca nieprawdziwe i że nigdy nie znał pokrzywdzonego. Poszkodowany zeznał dopiero po kilku tygodniach i opuścił szpital jako inwalida.

Czajewska wyjaśniła dalej, że nakładania pokrzywdzonego do dochowania tajemnicy. Potem doświadczyła się, że Dabrowski zwrócił Wasilewskiemu zabrawane pieniądze.

Oskarżony Dabrowski oświadczył przed sądem, że wyjaśnienia Czajewskiej są od początku do końca nieprawdziwe i że nigdy nie znał pokrzywdzonego. Poszkodowany zeznał dopiero po kilku tygodniach i opuścił szpital jako inwalida.

SPORT

ciąg dalszy ze str. 1

Władza najbliższa wyborcom

Władza najbliższa wyborcom

Przeanalizuje realizację uchwały VII Zjazdu PZPR i wytyczy dalsze zadania służące jak najpełniejszemu wykonaniu obecnej pięcioletniej kadencji. II Konferencja ma przede wszystkim zadanie wytyczenia linii politycznej i refleksji na spotkaniach kandydatów na radnych z wyborcami. Spotkania te odbywać się będą już po II Konferencji, przy czym — według założeń — powinny być one zorganizowane we wszystkich sekcjach, w komitetach obwodowych (selektorych) w miastach, także w sekcjach zakładach produkcyjnych oraz w sekcjach środowisk zawodowych.

Wnioski wynikające z postanowień II Krajowej Konferencji PZPR powinny być wytyczone, a następnie wytyczne te przekazywać do wykonania. W tym celu należy wytyczyć kierunki politycznej działalności, nie powierzchownie, ale z uwzględnieniem możliwości i możliwości. W tym celu należy wytyczyć kierunki politycznej działalności, nie powierzchownie, ale z uwzględnieniem możliwości i możliwości.

Aby założenie to zostało pomyślnie wykonane, konieczne jest przede wszystkim gruntowne zapoznanie wyborców z postanowieniami II Krajowej Konferencji PZPR. Jest to przede wszystkim zadanie wszystkich instancji i organizacji partyjnych, które powinny dołożyć maksymalnych starań, aby wszyscy kandydaci na radnych — także członkowie bratnich stronnictw i bezpartyjni — w pełni przyswoili sobie jej treść.

Po drugie — niezbędne jest rzeczowe przeanalizowanie wyników pracy dotychczasowych rad i ich wpływu na działalność urzędów gminnych, dzielnicowych i

miejskich. Powinno to być oceną szczerą, obiektywną, ale jednocześnie krytyczną. Po trzecie — w każdym terenie należy przeanalizować możliwości zwiększenia zadań zawartych w wstępnym projekcie planu. Wykorzystanie lokalnych surowców, pełne zagospodarowanie ziemi, usprawnienie pracy placówek handlowych, usługowych, komunikacyjnych, przewidywanie wszelkich hamulców wzrostu produkcji — oto niektóre tylko z tematów zasługujących na podjęcie podczas przedwyborczych spotkań z kandydatami na radnych.

Bardzo wnikliwie notować trzeba, a następnie wprowadzać w życie wnioski zgłaszane zwłaszcza na spotkaniach z salogami fabrycznymi i z rolnikami. Nasze rady narodowe jako organa władzy ludu będą tym sprawniejsze — im ścisłszą będzie ich więź z klasą robotniczą i chłopami. Tym bardziej wykazywać będą inicjatywę, nowatorstwo oraz umiejętność organizowania kontroli społecznej — im silniej przejawiać się w nich będzie przywódcza rola partii i jej współdziałanie z ZSL, SD i bezpartyjnym aktywnym społecznym.

JAN SAPLEWICZ

Szkola i zawód



Problemy moralne nieczęsto goszczą na łamach prasy, poddawanej nieustannemu ciśnieniu biurowych wydawnictw. Tym cenniejsze są rozważania Jana Szczepańskiego, pomieszczone w ostatnim numerze „KULTURY”. Autor próbuje w nich odpowiedzieć na pytanie najważniejsze: jaki jest sens życia, zwłaszcza zagrożonego chorobą i niesprawnością, jakie są motywacje działań i wyborów moralnych.

Oto niektóre fragmenty: „Żyć codziennie, to znaczy także codziennie dokonywać wyboru — stoją przed tobą wszystkie możliwości: możesz twarde i ciężko pracować i możesz leniuchować, lub pracować leniwo, bez polotu; możesz być uczciwym, możesz być trochę kombinować, możesz być wredny — zwłaszcza gdy masz gwarancję bezkarności. Co decyduje o twoich wyborach — rzecz jasna — twoja własna wewnętrzna wartość, tylko że zawsze znajdziesz lejon socjologów, filozofów, ideologów i innych, którzy potrafią usprawiedliwić każde twoje kręćta. Ale osobliwie podzielać zdanie Kotarbińskiego w tej sprawie, mianowicie, że w sferze moral-

ności nie ma miejsca na półcenie, że czarna i biała są tu oddzielone wyraźnie, tylko po co to mówić głośno, kiedy ludzkie kręćta toż samo można ogłosić sztuką manipulacji, zrzeczności, taktyki, dyplomacji sterowania między Scyllą i Charybdą — i zrobić z niego wielką cnotę? Etyki odpowiedzialności, lokujące decyzje w człowieku i żądające twardego bycia

Bohaterstwo zaczyna się wtedy, gdy trzeba żyć z perspektywą i narastającą bezradnością i bezsilnością, a co dzieńnie polegującym się cierpieniem, kiedy ten codzienny sens życia zamknięty w działaniu i dążeniu zostaje zawieszony chorobą, niesprawnością, upośledzeniem”. „Wystawiony samotnie na działanie czasu i pozostawio-

Pierwsza myśl o zawodzie pojawia się u... przedszkolaków, kiedy to co drugi z nich pragnie być kierowcą albo milicjantem regulującym ruch. Pierwsze decyzje dotyczące wyboru przyszłych dróg życiowych podejmowane są w klasie VIII. Szkoła powinna więc być główną instytucją pomagającą w rozbudzeniu i ukierunkowywaniu zdolności i zainteresowań młodzieży, zaś nauczyciele głównymi doradcami uczniów mających na ogół — co zrozumiale w tym wieku — dość mgliste pojęcie o możliwościach zrealizowania swych marzeń i upodobań.

Już w 1961 r. ukazało się wydanie poradnika oświaty, które zobowiązywało nauczycieli do dostarczania uczniom i ich rodzicom pełnej informacji ułatwiającej wybór zawodu i do prowadzenia preorientacji zawodowej. W kilka lat później poradnik wychowawcze przekształcono w wychowawczo — zawodowe, a w 1974 r. Rada Ministrów wydała specjalną uchwałę, podkreślającą jako pierwszoplanową ich funkcję poradnictwa zawodowego.

Poradni wychowawczo — zawodowych mamy w kraju 430. W stosunku do potrzeb — za mało, choć nie to jest pro-

blemem najistotniejszym. W poradnikach tych tradycyjnie króluje psychologia, gorzej jest z wiedzą o zawodach tam, o takich dziedzinach, jak: ekonomia polityczna, socjologia pracy, teoria kształcenia zawodowego. A przecież aby komuś doradzić, jakiego zawodu, trzeba znać nie tylko jego upodobania i zamiłowania, ale orientować się również w różnych zagadnieniach związanych z przyszłym zatrudnieniem kandydata.

ciąg dalszy na str. 4

Co piszą inni?

człowiekiem żyjącym zgodnie z zasadami rodzili też fanatyków, którzy je dyskredytowali swoim szaleństwem. Ale dość o tym — to są sprawy jasne i proste i tylko je komplikujemy dla tego, że nie chcemy żyć tak jak powinniśmy i dlatego ludzie, którzy w sytuacjach prostych mówią „nie wiem co zrobić” po prostu mówią „nie chcę zrobić tego, co zrobić powinienem”. Być człowiekiem uczciwym i żyć zgodnie z przyjętymi zasadami, toż to przecież rzecz elementarna i po co tu dobrać legendy bohaterstwa?

ny sam ze swoim bezsilnym organizmem zostaje, jakby oczyszczony z tego co z człowieka czyni społeczeństwo, przestaje być człowiekiem będącym „całością” i stając się „człowiekiem” — gdyś wyszedł poza te stosunki. Muszę wtedy odnaleźć w sobie to wszystko, co czyni ze mnie człowieka i muszę to wydobyc, rozwinąć i stworzyć sobie z tego definicję, wizję i filozofię siebie, w tej postaci w jakiej jestem. Bo przecież to wyłączenie mnie z krzyku placu i ze zbiegawstwa ludzkiego, z jego spraw i zagrożeń, przywraca mnie człowieczeń-

powiedzialność leży znacznie bliżej szczytów pragmatyki, niż obywatelskiej dobrej woli, że jest znacznie bardziej „egoistyczna”, niż altruistyczna. Może się mylić, ale częściej chyba używa się pojęcia „odpowiedzialność” (co oznacza u- prawnienia, zarobki, przywileje), niż po prostu „odpowiedzialność”, co oznacza raczej obowiązki. Ważne jest, żeby nie podpaść zwierzęciemu — to nie to samo, co odpowiedzialność, że społeczna korzyść na oku kierownika swoim oddaniem. Ważne jest, żeby dostać pochwałę za eksport kabla —

a niekoniecznie zadbać o szerszy, narodowy kontekst tej transakcji.

Wielu z nas przestało o- garniać całość sprawy narodowej. Odpowiedzialność została podziarowana i każdemu przypadła mała kawałek, własne podwórko. Ale skoro już tak się stało, trzeba przyjąć wyraźniejsze niż kiedyś kryteria rzetelności, obowiązków, a nawet — że użyję niemiłego słowa — honoru. Co powinien zrobić człowiek na kierowniczym stanowisku, który nie może poddać swojej odpowiedzialności, bo — jak twierdzi — dają mu za mało pieniędzy, za słabych ludzi i za słabe warunki?

W tymże numerze „POLITYKI” Tadeusz Pasierbiński przedstawia Augustów jako ośrodek turystyczny, leczniczy, a także jako miasto — mimo wielu trudności — szybko rozwijające się. W „TYGODNIKU KULTURALNYM” zaskutkuje na uwagę reportaż Wojciecha Jankowskiego o rzeźbiarzu ludowym z Kaniuk — Władysławie Naumiuku. Autor stara się — prócz sylwetki artysty — ukazać społeczne tło, przemiany mentalności i obywatela na wsi białostockiej.

Opł. J. KW.

Spojrzenie na Pireneje (3)

Wszyscy wiedzą — droga musi prowadzić przez Andaluzję i tylko zuchwalec dopuści myśl, że można ominąć „kwiat południa”, barwną krainę Hiszpanii. Tysiąc reporterów ją opisywało, natchnęła tylu kamikamitych poetów i artystów! Cóż więc pozostaje? Czy wyrażać po swojemu wdzięk i koloryt krajobrazu, osłochę pustyni i piękno ogrodu? Włączyć się do chóru zachwytów podczas zwiedzania sławnego zespołu pałacowego Maurów, istnego cudu świata — Alhambry w Granadzie? Mówić o czarnych oczach kobiet, o tym, że starsze noszą nieziemnie czarne nakrycie i mantille (chusty), stanowiące ów charakterystyczny motyw w tle jaskrawo-białych domów i wspaniale ośnieżonych szczytów Sierra, Nawada? A może tak po prostu, zwyczajnie spojrzeć na Castel de Ferro? Jest przecież ta mała miejscowość — Zelandia — fragmentem życia i urody Andaluzji.

Z Placu Hiszpańskiego, czyli z centrum Castel można rzucić kamieniem do Morza Śródziemnego, po którym każdego dnia płynię 3 tysiące statków, a plaże wypełniają miliony ludzi. Na drugim brzegu „słychać” Afrykę. Plac Hiszpański dzieli od plaży tylko droga, która biegnie wybrzeżem na wschód do Barcelony, zaś w kierunku zachodnim już niedaleko — 400 km — znajduje się Cieśnina Gibraltarska, ogromnie ważny węzeł na szlakach morskich z Ameryki i Europy na Bliski Wschód. Przez Cieśninę przepływa rocznie blisko 100 tysięcy statków! Mieszkańców Castel mało obchodzi ta szeroka panorama. Dalece ważniejsza jest liczba ludzi na plaży za drogą, samochodów zatrzymanych na Placu, osób poszukujących noclegu, posiłków, usług. Odkąd licznie ruszyli turyści, odmienił się los tej zapomnianej kiedyś przez wszystkich miejscowości.

Na brzegu morza, zaraz za Placem Hiszpańskim zaczyna się wznieślenie. Jak po schodach Castel wspinia się w górę; wśród połączonych domów i domków biegną stromo wąskie i kręte uliczki. Z daleka odnosi się wrażenie, że te gromady budynków idealnie białych, oblepionych doniczkami kwiatów,

i handlem, rolnictwo utrzymuje mieszkańców Castel de Ferro. Różni się ono zasadniczo — rodzajem upraw i hodowanych zwierząt, technologią i organizacją — od rolnictwa, które utrwalilo się w naszych wyobrażeniach. I tutaj, jak w całej Andaluzji, dominują sady oliwkowe i migdałowe, uprawia się wino i trzcinę cukrową, paprykę, cytryny i pomarańcze. Spośród zwierząt wyłączność zdobyły sobie kozy i owce, spotyka się także pracowite osły.

Pola trzeba wydrzeć naturze, urządzić na zboczach tarasy, wykorzystać doliny i przełęcze, przynajmniej niewielką powierzchnię nakryć folią. A już najtrudniej zapewnić drzewom i roślinom wilgoć, woda to prawdziwy skarb. Nawożoną i uprawioną glebę przykrywa się warstwą drobnych kamieni, które utrzymują wilgoć niezbędną do rozwoju posadzonych roślin. Przybywa też urządzeń nawadniających, choć te są niezwykle kosztowne.

Niedaleko Castel mała wioska, dosłownie kilka zabudowań. Przyciąga wzrok jedno z nich, wyróżnia się rozległością i bogatą zielenią. Warto zajrzeć do wnętrza, by zobaczyć komfort właściciela gospodarstwa o powierzchni 600 hektarów.

Może w odległości jednego kilometra stąd, w górę żyznej przełęczy zwraca uwagę buda z drewna. Mieszkają w niej robotnicy rolni, którym marzy się ziemia własna, a tymczasem zarabiają więcej niż skromnie, zatrudniając się sezonowo w obszarowym gospodarstwie. To właśnie, widziany z bliska, feudalizm w tamtejszym rolnictwie. W skali zresztą niewielkiej, znacznie mniejszej niż przeciętnie w całej Andaluzji.

Wróćmy na Plac Hiszpański, gdzie o każdej porze, grupowo i w różnych miejscach rozsiadli się beczynnie mężczyźni. Siedzą całymi godzinami nie tylko w Castel. Stwarzają te sceny nastroju nudy i za- stoju. Wydaje się, że potwierdzają one opinię, iż Andaluzjczyk jest leniwy i bierny, co odziedziczył po Arabach, którzy byli tutaj przez osiem wieków. Ale prawda jest o

wiele bardziej złożona. Charakter ludzi kształtują określone warunki naturalne i społeczne, a te są nadzwyczaj trudne. Jeszcze dzisiaj trzecia część ogółu bezrobotnych w Hiszpanii koncentruje się w prowincjach Andaluzji. Stąd wyjechało przeszło milion ludzi za pracą do Katalonii i do innych krajów, gdzie są doskonałymi robotnikami. Jakże więc wygląda opinia o ich wrodzonym rzekomo lenistwie?

Andaluzja, hiszpański „kwiat południa”, to siedlisko feudalizmu w rolnictwie. Z górą kilkanaście procent właścicieli posiada 75 procent wszystkich użytków rolnych. Połowa tej krainy to majątki obszarowe, w tym liczące po 20, 30 i nawet 70 tysięcy hektarów. Nic dziwnego, że robotnicy rolni coraz częściej strajkują, dając ujście fali narastającego gniewu i żądając reform społecznych.

Wieczorem, w wypełnionym po brzegi lokalu rozrywkowym, pełen wdzięku taniec flamenco, w którym jest żywioł, radość i cierpienie. Tutaj właśnie, albo np. podczas corridy czy meczu piłkarskiego dopełnia się prawda o charakterze i postawach Andaluzjczyków, na przemian spokojnych, może nawet flegmatycznych oraz pełnych wigoru, dynamizmu, fantazji.

Kilkadziesiąt metrów dzieli lokal rozrywkowy od niskiego, świeżo malowanego budynku, na którym szeroko, nad oknem i drzwiami wypisano duże litery: PSOE. Kilku

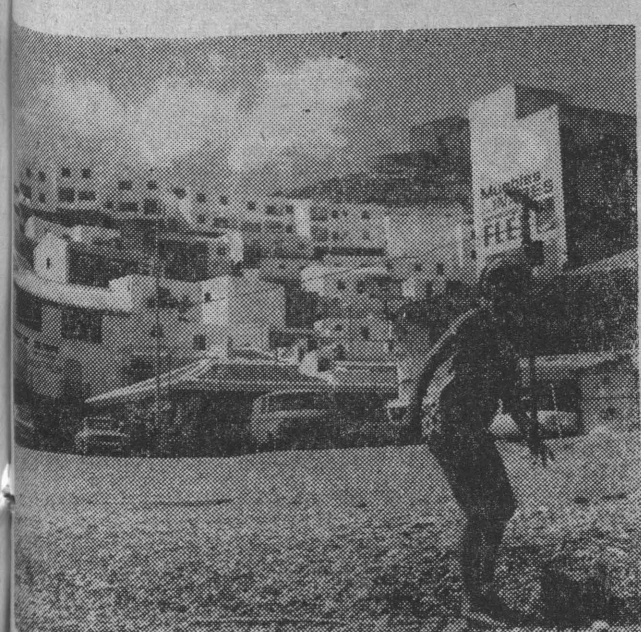
aktywistów partii socjalistycznej pracuje przy urządzaniu nowego lokalu. Od niedawna partia jest całkowicie legalna, otwiera więc swój lokal, zaczyna szeroką działalność. Posiada duże wpływy, liczy w Castel de Ferro blisko 250 członków. Partie lewicowej, a w pierwszym rządzie PSOE — cieszą się bezapelacyjnym, czerwcowym zwycięstwem wyborczym w Andaluzji. PSOE sili się na program śmiałych reform społecznych, jej aktywiści wyrażają przekonanie, że kiedyś władza w kraju trafi w ich ręce.

A co z komunistami w Castel? Czym tłumaczyć, że są nieliczni, 7-8 rodzin? — W odpowiedzi każdy wskaże najpierw stojący w centralnym miejscu Placu Hiszpańskiego, jak w każdej niemal liczącej się miejscowości, pomnik caudillo Franco. Dyktator zepchnął do podziemia — na 40 lat — Komunistyczną Partię Hiszpanii, prześladował i tepił, samo podejrzenie o komunizm kończyło się torturami.

Mędzy morzem i górami rozciąga się kamienista, gorąca plaża. Woda jest fantastycznie przejrzysta i ciepła. Przybyłszy tuż przed północą na nocach to piękne miejsce wypoczynku. Wyżej nieco przybywa nowoczesnych budowli — rozwija się przemysł turystyczny. To już nie ta Andaluzja, którą opiewał Garcia Lorca i portretował Valerquez.

JAN SOCHA

W Castel de Ferro



Jak po schodkach miasteczka wspinają się na szczyty ruin starego zamku.

reka artysty ułożyła na tym górkim zboczu, oblanym morzem, słońcem i bieżącym niebem. Architektura odznacza się prostotą, bryły domów wkomponowane zostały w skalne zbocze i ukształtowane tak, by choć trochę chroniły ludzi przed żarem słońca.

Im wyżej, tym więcej domków skromnych i lepiank, na samym wierzchołku niektórzy mieszkają po prostu w grotach. Stąd widać dole Plac Hiszpański, a wokół hotele, restauracje, bary, sklepy, bogate domy, nowy Kościół i pomnik Franco. Tutaj zatrudniają się ci z gór, również ci mieszkający w skałach, bez stałej pracy zarobkowej, głównie przyjezdni z ubogich andaluzyjskich wsi i miasteczek, które leżą w głębi kraju. Na tym zboczu góry aż nadto wyraźne są różne stopnie zamożności, dostatek obok rażącej krzywdy, ludzie bogaci obok tych, którym marzy się tylko rzeczywiste prawo do pracy.

Patrząc z wierzchołka Castel w głąb kraju, widzimy jednolitą panoramę szarych i zielonych gór i zielonych drzew. Czy w tej suchej i surowej pustyni ludzie mogą trudnić się rolnictwem? Ależ tak, czynią to z powodzeniem. Bodaż na równi z turystyką



Niedaleko Castel — mała wioska, w której prawdziwa woda — prawdziwy skarb! Fot. J. Socha

Konflikt Współczesny

Z rodziną mam stosunki przeciętne

(Robotnik, wykształcenie zasadnicze zawodowe, zamieszkały w Ursusie. Praca 205.)

Pochodzę z rodziny robotniczej, jest nas w domu czworo. Wszyscy pracujemy w stolicy. Matka od dwudziestu kilku lat pracuje w żłobku, ojciec — w budownictwie. Zdążył jedynie ukończyć szkołę zawodową dla pracujących oraz zdobyć tytuły mistrzowskie w dwóch specjalnościach. Mam jeszcze siostrę o rok starszą, jest technikiem-mechanikiem ale pracuje jako kreślarka. Niekiedy narzeka, bo pensja ma niską, myśli o zmianie pracy, ale pracuje tam nadal, bo żyła się z ludźmi. Ma chłopaka, mieszka w Beskidach, jest górnikiem. Był u nas w domu, przypadek rodzinny do gustu. Myślę, w przyszłym roku turzęda wesele. Dla mnie to lepiej, bo jak ona wyprowadzi się, to będę miał wreszcie własny pokój. Dotychczas to bywało tak, że grało radio, telewizor czy magnetofon i jeszcze do tego za drzwiami ktoś rozmawiał i w takiej atmosferze, przy tylu decyzjach uczyłem się. A siostra zawsze miała swój pokój do nauki.

Matka stale trzyma z siostrą, nie ma sprawy, żeby nie stała po jej stronie. Ma pretensje do mnie, że nie pomagam w pracach domowych, że nie daję pieniędzy. Niewiele mam na te sprawy czasu, faktycznie cały dzień znajduję się poza domem. Z 1700 złotych pensji spłacam pożyczkę, piątą, na mieszkanie, za obiad, bilety, kupuję sobie w pracy śniadania. Do tego jeszcze dochodzą wydatki na prasę, książki, kino, teatr, fotografię no i ubranie. Z czego mam więc dać? Nikt tego jednak nie rozumie.

Z rodziną mam stosunki przeciętne. Z ojcem nigdy nie mieliśmy wspólnego zdania, nie mamy o czym z sobą rozmawiać. Jak mi z siostrą dawał po 50 zł miesięcznie, to uważa, że powinniśmy być szczęśliwi. Zawsze najwyżej cenil wódkę i swoich kolegów. Teraz mnie nie obchodzi jego sprawa i jego moje. Dla matki byłbym aniołem, gdybym robił wszystko, to co ona chce i co najmniej w każdą niedzielę chodził do kościoła, ale ja mam nieco ambitniejsze cele w życiu. Myślę, że moja rodzina stanowczo za mało obcuje na co dzień z kulturą. Książki odczytane zostały na bok, jedynie gazety nie brakuje w domu. Do kina chodzą tylko na filmy kasowe, dobrze, że telewizor jest w domu. Ojciec ogląda jedynie dzienniki telewizyjne, czas w domu traci na spanie.

Tradycyjnie, na imieniny matki czy siostry zjeżdżają się do nas krewni, ci z bliźszej rodziny. Są wśród nich moi cioteczni bracia i siostry, ludzie dorośli, którzy zdążyli już do czegoś dojeżdżać. Posiadają wykształcenie, stanowiska, rodziny. Kontakt z nimi jest coraz trudniejszy, przyjeżdżają właściwie tylko na wyzerkę i aby na telewizję popatrzeć. Lubię spotkania rodzinne, ale takie gdzie wszyscy są sobie równi, szanują się, i w którym to gronie o wszystkich można porozmawiać. Coraz częściej jednak o pozycji człowieka w różnych środowiskach nie decydują takie cechy jak praca, poziom intelektualny człowieka, jego zaangażowanie w życie społeczno-polityczne kraju, ale interesy, pieniądze, kontakty. Nie twierdząc, że tak jest we wszystkich środowiskach, ale denerwuje mnie fakt, że coś takiego w ogóle istnieje.

Ja jestem absolwentem zasadniczej szkoły metalowej, przez rok uczyłem się jeszcze w technikum. Następnie poszedłem do pracy, ta obecna jest moim drugim miejscem zatrudnienia. Od roku kontynuuję naukę w liceum wieczorowym. Moim pierwszym miejscem pracy była fabryka ołówków. Był to mój pierwszy krok w dorosłe samodzielne życie, do tychczas miałem tylko do czynienia z pracą dorywczą u prywatniaków i w OHP. Mój pierwszy start był właściwie falstartem. Otrzymałem pracę w magazynie gdzie większość pracowników stanowiły kobiety. Nie wiedziałem, że czekano tutaj na kogoś, kto by nadawał się do latania wszystkich dziur. Dzwigałem więc kartony, pakowałem towary, opisywałem wysyłki, malowałem adresy na kartonach i w ogóle. Bardzo często zostawaliśmy po godzinach, wtedy mój dzień pracy trwał 12 godzin.

Na złej stopie żyłem z kierownictwem, dla niej liczył się tylko plan, ludzi miała za nic. Nie rozumiała, że my też możemy być zmęczeni. Prawie wszyscy z magazynu to byli starzy pracownicy, stanowili niejaki taki mały klan. Przebić się przez niego nie było łatwo. Rozstałem się z moją fabryką, wynosząc stamtąd nie najlepsze zdanie o panujących tam stosunkach.

Podjąłem pracę w jednej z central handlu zagranicznego w stosunkowo ważnym dziale, przy powielaniu dokumentów standardowych. Zmieniły się warunki pracy, zmieniło się środowisko. Panuje u nas podział na powielarnię i na resztę działu. Na każdego z nas przypada po jednym kierowniku. Jest nas w pokoju 3 osoby, ja i dwie kobiety. Jedną z koleżanek jest młodszą, z nią jeszcze można nawiązać kontakt. Z tą starszą ciężko jest żyć, zawsze na coś narzeka, wciąż krytykuje, to co mówi jest odwrotnością tego co robi. Zaczęła i mnie się czepiać, nadeszła godzina prawdy, powiedziałem co o tym myśli, omal z siebie nie wyszła, nie odzywa się do mnie. Teraz mam wreszcie spokój.

Pracujemy w niewielkim pokoju, słabo oświetlonym, bez odpowiedniej wentylacji. Narkotyzujemy się w oparach chemikaliów. Do tego dochodzi i hałas pracujących powielaczy i kserografu. Nie mamy gdzie schować naszych rzeczy, dokumentów. Nie mamy żadnej szafki. Każdy kto do nas przychodzi wzdycha: „och, w jakich w warunkach pracujecie”. I na tym się wszystko kończy. Wychodzim więc na miasto, żeby złapać świeżego powietrza. Jeszcze jak otworzymy okno, żeby przewietrzyć, to starsza pani szybko je zamyka, bo jej zimno. Nie liczy się z resztą. Pracuje tu już długo, ma poparcie w kierownictwie. Za tą samą robotę co ja, bierze dwa razy tyle. Kierownictwo nie obchodzi powielarnia, tylko plany, eksport, wyjazdy służbowe za granicę. Zresztą, on właśnie ma sposób patrzenia na ludzi z góry.

Ale nie tylko te rzeczy denerwują. Jest u nas dział socjalny, ale z nazwy, najczęściej wszystko pracownik musi zainicjować sam. Tupetu urzędującym tam panom nie brak. Chciałem sobie kiedyś zainicjować obiad w stołówce, nie starczyło już, a tymczasem niektórzy z rodzinami przychodzili na obiad. Po interwencji zdobyłem kartę. Jest u nas również bufet pracowniczy, nawet nieźle zaopatrywany. Bardzo dobry mają tutaj pasztek. Kiedy jest dostawa towaru, tworzy się dość duża kolejka. Ludzie odrywają się od zajęć, byleby coś kupić. Ja tylko kupuję zazwyczaj kilka deko pasztetu czy czegoś innego na śniadanie. Często się zdarza, że po półgodzinnym czy nawet dłuższym wyczekiwaniu podchodzą do lady i okazuje się, że pasztetu już nie ma. Przyczyna tego nie leży bynajmniej po stronie zaopatrzenia. Jest u nas przepis w bufecie mówiący, że według można kupić maksymalnie 25 dek, tymczasem nasze panie ekspedientki sprzedają po pół kilo i kilogramie na raz, szybko pozbywając się towaru i klientów. Ostatnim razem jedna z pań, sprzed nosa, zagarnęła ponad pół kilo pasztetu przez co zabrakło te kilka deko dla mnie. Zwróciłem uwagę ekspedientce, ironicznym uśmiechem skwitowała moją interwencję. Zwróciłem się w tej sprawie do rady zakładowej, odpowiedziano mi, że sprawa jest im znana i na tym się skończyło.

Panuje u nas w pracy zwyczaj obchodzenia imienin każdego z osobna. Owszem, przyjemnie jest gdy ludzie pamiętają, kiedy solenizant otrzymuje kwiaty, ale tylko wtedy kie-

ciąg dalszy na str. 5

Ciąg dalszy ze str. 3

Specjaliści od pedagogiki pracy i teorii kształcenia zawodowego mówią wprost: zainteresowania i zamiłowania nie są człowiekowi dane raz na całe życie. Modernizacja i unowocześnianie procesów produkcyjnych wymagają zmiany rodzaju zajęć już w trakcie wykonywanej pracy, zaś u mniejszość przystosowania się ucznia do tych zmian zależy od podstawy, jaką dała mu szkoła: od wiedzy praktyczno-technicznej.

Tu wylania się problem politechnizacji, która — obok poradni wychowawczo — zawodowych — powinna być najpotężniejszym sojusznikiem szkoły w prowadzeniu reorientacji zawodowej. Powinna, ale nie jest (będzie dopiero w zreformowanej 10-letniej, w której kształcenie tech-

tryka, na polonistycie o zawodzie bibliotekarza. Ale już wykonanie tej części zalecenia, która mówi o konieczności przekazywania rzetelnej informacji o nomenklaturze zawodów, o placach, o warunkach pracy jest nie bardzo możliwe. Nauczyciele ledwo nadążają z obowiązującymi ich programami.

Ostatnio wprowadzono do niektórych szkół stanowisko tzw. pedagoga szkolnego, który ma m. in. prowadzić poradnictwo zawodowe. Ale jak dotąd pedagog szkolni koncentrują się głównie na lagodzeniu konfliktów ucznia ze szkołą itp., a będąc — najczęściej z wykształcenia psychologami — mają pojęcie o socjologii pracy, o teorii kształcenia zawodowego. Nie mogą więc prowadzić skutecznej reorientacji zawodowej.

karb lekceważenia sprawy przez samych rodziców, to te 13 proc. wydaje się mocno załóżone. Tymczasem coś mogą rodzice w sytuacji, gdy szkoła oferuje im jedną pogadankę w klasie VIII i to pod koniec roku szkolnego?

Skłamać winy na przyszłości „kolegi” nie jest dowodem nieodpowiedzialności nauczycieli, lecz raczej ich samoobrona przed przyjmowaniem zadania, przerastającego ich możliwości. Szkoła musi mieć środki i warunki niezbędne do prowadzenia reorientacji zawodowej. Ciągłe za mało jest broszur, folderów, poradników zawodowych ciekawych, przystępnie napisanych, adresowanych wprost do zainteresowanych, tj. do uczniów. Informator, który dostaje do ręki nauczyciel, jest właściwie książką adresową szkół. Seria Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych „Poznajemy zawody” wypielnia niewątpliwie istniejącą lukę, ale i tu — o bok pozycji napisanych ty-

Szkoła i zawód

Halina Szypulska

niczne jest integralnie związane z kształceniem ogólnym) Ogólnokształcące szkoły średnie są, zgodnie z założeniami, nastawione na kształcenie intelektualne, na wiedzę pod-techniczną, mając dość luźny związek z życiem. Jak to odbija na maturzystach „ogólniaków”, nie mających żadnego przygotowania fachowego w przypadku niedostania się na wyższe studia — o tym wszyscy wiedzą.

Oczywiście, są doskonale — z punktu widzenia reorientacji zawodowej — opracowane programy zajęć praktycznych — technicznych w wyższych klasach, ale żadna szkoła nie ma kompletnego wyposażenia, aby móc ten program realizować.

Teoretycznie nauczyciele mają możliwość prowadzenia reorientacji zawodowej. W zaleceniach resortu oświaty powołane jest bowiem, że reorientację można „prowadzić” na każdej lekcji: np. na fizyce mówić o zawodzie elek-

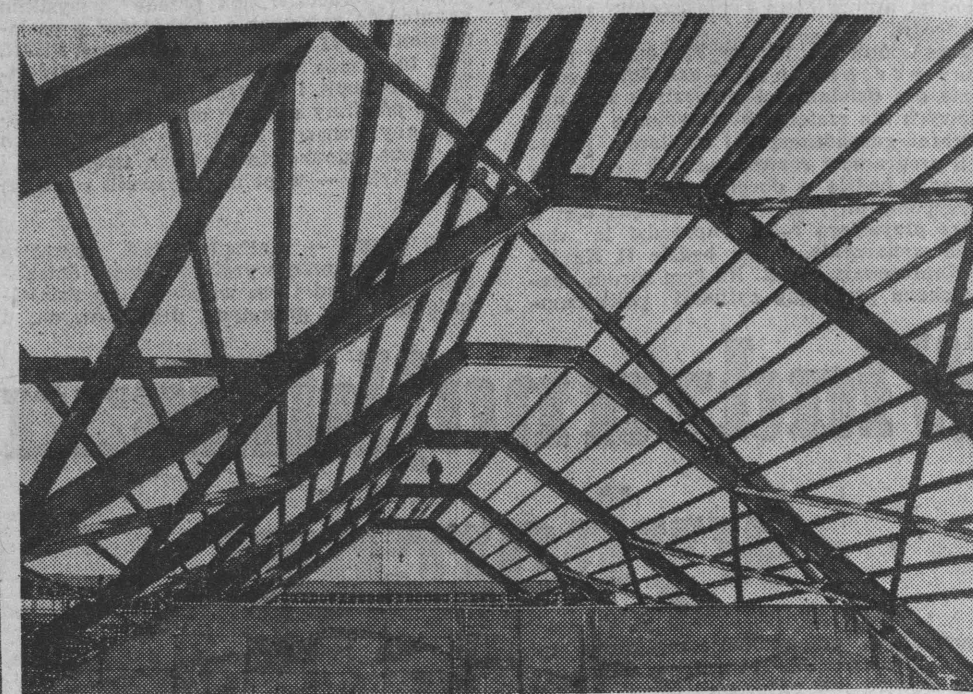
tryka, na polonistycie o zawodzie bibliotekarza. Ale już wykonanie tej części zalecenia, która mówi o konieczności przekazywania rzetelnej informacji o nomenklaturze zawodów, o placach, o warunkach pracy jest nie bardzo możliwe. Nauczyciele ledwo nadążają z obowiązującymi ich programami.

W takiej sytuacji głównym instrumentem działania nauczyciela — doradcy zawodowego są... pogadanki wygłaszane — ze znajomością przedmiotu — przez zapraszanych do szkoły przedstawicieli różnych zawodów. Tyle, że „asortyment” owych zawodów jest bardzo ograniczony. W sumie więc sytuacja nie przedstawia się najlepiej. W swej pracy „Wybór zawodu a szkoła” (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1974) STEFAN BĄSIK podaje wyniki ankiety przeprowadzonej wśród tych nauczycieli, którzy zdecydowanie negatywnie ocenili rezultaty prowadzenia reorientacji zawodowej przez szkołę. 41 proc. ankietowanych jako przyczynę tego stanu rzeczy podaje brak własnej wiedzy i doświadczenia, 32 proc. tłumaczy się brakiem czasu wynikającym z prowadzenia programów, 24 proc. mówi o niedostatecznej współpracy z lekarzem szkolnym, 21 proc. o trudnościach w organizowaniu wyjazdów do zakładów pracy i szkół zawodowych, 10 proc. o kłopotach ze zdobyciem odpowiedniej literatury, a 13 proc. — o niechętnym stosunku do poradnictwa zawodowego samych nauczycieli. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę, że aż 70 proc. nauczycieli składa kulejące w szkole poradnictwo na

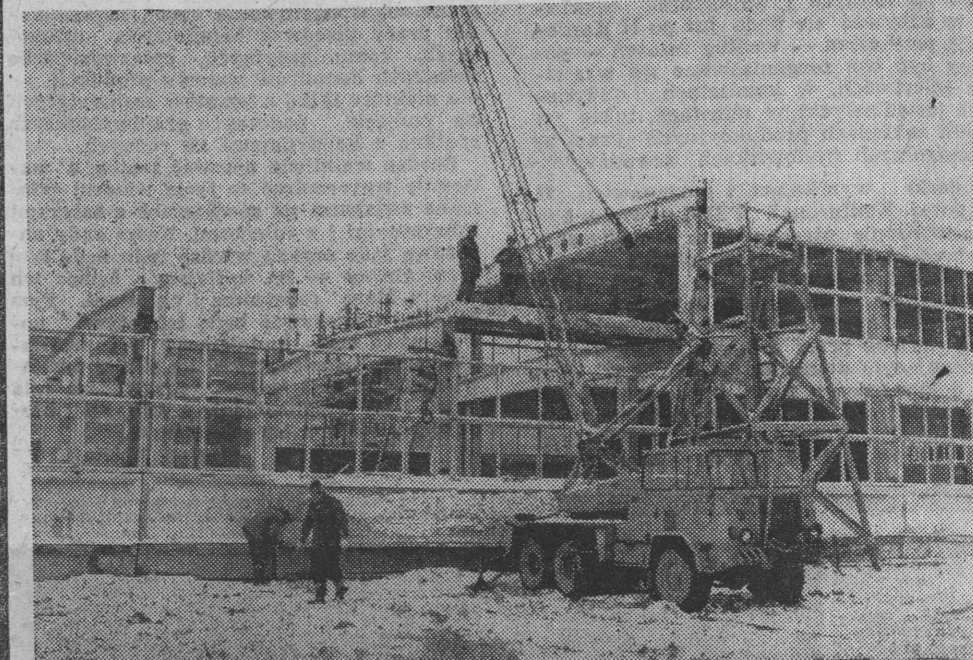
wym, klarownym językiem są tomiki — których prawie połowę zapełniają suche sprawozdanie wyliczenia, tabele i wykresy.

W przyszłym roku ma powstać w Warszawie Centralny Ośrodek Metodyczny Poradnictwa Zawodowego, który — na szczęście — nie będzie miał charakteru naukowo-badawczego, ale bardzo praktyczny: jego zadaniem będzie wypracowanie konkretnych wskazówek dla nauczycieli, jak mogą wykorzystywać w swej pracy wiedzę o zawodach z treściami programowymi nauczanych w szkole przedmiotów. Sądzić należy, że prace Ośrodka przyczynią się do stworzenia warunków lepszych niż dotychczas znajomości wychowanków przez ich wychowawców, do bardziej kompetentnego i wnikliwszego orzecznictwa ze strony lekarzy szkolnych, wskazać na sposoby bliższej i powszechniejszej współpracy szkoły z poradniami wychowawczo-zawodowymi.

Powstaje FADOM II w Białymstoku



Konstrukcja składu kruszyw jest już gotowa.



Rozpoczął się montaż warsztatów.

Decydujące miesiące

Kilka miesięcy pozostało budowlanym do chwili rozpoczęcia produkcji w Fabryce Domów nr II w Białymstoku. Czerwiec 1978 roku wyznaczony został jako termin przekazania inwestycji, niezwykle ważnej dla dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w mieście i województwie. Białostocka „Przemysłówka” przyspiesza więc rytm pracy na budowie.

Kierownik budowy — inż. Zdzisław Mirosławski mówi, że począwszy od jesieni, obraz inwestycji zmienia się z tygodnia na tydzień. Na placu stoja już dwie zasadnicze hale produkcyjne — form płaskich i bateryjnych. W tej ostatniej fachowcy ze „ZREMB-u” w Gorzowie Wielkopolskim zaczęli montować urządzenia techniczne.

Choć zima dokucza budowlanym, to jednak w poważniejszym stopniu nie hamuje robót. Ważne, że hale są pod dachem, a niebawem ruszy kotłownia, która dostarczy ciepła. W hali form płaskich jest jeszcze sporo do zrobienia. Budowlani z „Przemysłówki” muszą tam w pierwszym rzędzie wykonać fundamenty pod maszyny. Te prace zostaną za kilka dni podjęte.

Jeszcze jeden obiekt Fabryki Domów II wyrasta na placu budowy — warsztaty pomocnicze. Brygada pod kierownictwem Józefa Wilińskiego sprawnie wykonuje montaż tego obiektu. Gotowa jest także konstrukcja składu kruszyw, skąd w przyszłości urządzenia transportowe przekazywać będą surowiec do produkcji prefabrykatów.

FADOM II w sposób istotny wzmocni potencjał budownictwa mieszkaniowego. Roczna produkcja dostarczy prefabrykatów na budowę 8 tys. izb mieszkalnych. Projektanci obiecują, że tym razem Białostok otrzyma kolorową „wielką płytę”, a bloki będą — miały bardziej urozmaicone kształty architektoniczne.

(lk)

Brygada Stanisława Sobolewskiego na tle swego dzieła.

Zdzisław Lenkiewicz



U zbiegu sokólskich ulic Mickiewicza i Ściegiennego stoi biały dom. Sztyt nad schodkami wsparty o ganek, każe domyślać się handlowych interesów. Jest trochę zawyżony i niezbyt pasuje do tego zacisza i sąsiedztwa, w które wkrada się dopiero wielka płyta. Czytam obfitą treść tablicy: ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY I INSTYTUT ELEKTROTECHNIKI W WARSZAWIE - MIĘDZYLESIU, WYDZIAŁ PRODUKCJI DOŚWIADCZALNEJ W SOKÓŁCE.

Znajdźcie pan wniosek — sprzedaje zachęcająco naczelnik miasta — JAN ZEM-BOWICZ — fabrykę w mieszkaniu. Przed wojną mecenas Skwarko produkował tam sądowe mowy. Po okupacji budynkiem zainicjował uczniowie liceum, a później Szkoły Rzemiosł Budowlanych. Biały dom przekwalifikowano na internet. I nawet teraz, kiedy industrializacja przybrała wewnątrz w przemysłowe akcenty, młodzież dominuje tu nadal. Już nie uczniowie, a absolwenci szkół i uczeln, nie w garniturach z tarczami na rękawach, a w służbowych fartuchach i prawie w rękawiczkach, bo robota precyzyjna, drobniakowa.

Kierownik — Ryszard Szumowski przy-
muję mnie

NA PODDASZU,

„gdzie ulokował swój gabinet. Rozkłada na biurku drobne i kosztowne wizerunki zakładu. Pradnica „PATO” nie wygląda okazale, a kosztuje około 80 dolarów. Z niej właśnie nie spuszczają oczu amerykańscy goście. Najpierw wywieźli 3 sztuki. Badali, próbowali, nie dowierzali dobrej robocie i przyjechał oszust, że na pewno gospodarze podsunęli im najlepsze. Zabrali tym razem 50 egzemplarzy i zaraz przyjechali po 250. Znosili się, że przy kolejnej wizycie, zgłoszą się już po tysiące prądnic. Taka transakcja wywróciłaby do góry nogami cały profil zakładu, bo na razie dominują produkcja jednostkowa i krótkie serie.

W oszklonej szafie kierownik ma swoje przemysłowe muzeum z eksponatami prosto spod maszyny: prądnicami, silniczkami, reduktorami, sprzętem kontrolno-pomiarowym. Wszystko to jedzie do 50 odbiorców z Hutą im. Lenina, Instytutem Badań Jadrowych w Świerku, kopalniami i portami włączając. Wzdłuż kolejowych szlaków z trakcją elektryczną stoja co 3 kilometry metalowe „szafy” z ich silniczkami. Kiedy tylko zerwie się sieć pod napięciem, urządzenie zaczyna działać i wylacza dopływ prądu.

W innej szafie załączniki. Znalazła się „złota księga” ze zdjęciami, wycinkami prasowymi i myślami, też złotymi. Ostatnia, taką na miarę rozwojowych ambicji i deklaracji wpisał dyrektor Instytutu Elektrotechniki prof. Wiesław Seruga. Bardzo dziękuję za dużą troskę o miejsce pracy, co świadczy o zaangażowaniu całej załogi. Życzę dalszych sukcesów i intensywnego rozwoju. Warto w was inwestować.

Ano warto. Sprzęt jest więc coraz więcej, ale metrów kwadratowych tyle samo. Administracja zajęła pokój na poddaszu, z lufką na niebo i „kieszonkowe sady”. Jest to widok w lepsze jutro, na plac, gdzie niebawem staną dwa wreszcie hale, taka z prawdziwego zdarzenia. Stawać miała kilkakrotnie, ale niedawno był telefon, że w przyszłym roku przeprowadzka już pewna.

O hall głośno było od dawna, ale zaczęły tu, a nie w Warszawie. Ze stolicy trudno Sokół-

kę dostrzec nawet w pogodny dzień, toteż dopiero po 10 latach (trafiłemu na jubileusz) widać nowego budynku zaczyna nabierać realnych kształtów.

Tymczasem wydziel obróbki mechanicznej między się nadal

NA PARTERZE

białego domu. Tokarz i kontroler w jednej osobie — Stanisław Ułjasz ma od niedawna kilka metrów luzu, bo jedna z tokarek poz-

ŻEBY WRÓCIĆ DO GABINETU

„I dopiór kawę, trzeba wdrapać się na górę drewnianymi schodami. Przepisy bhp, przypomina boleśnie poprzeczna belka stro-

Andrzej Polakowski

W białym domu

ia do remontu. Za to brygadziści — Jan Sa-
ko, może z jednego miejsca objąć wzrokiem całe gospodarstwo.

Korytarz przecina wzdłuż parter całego budynku. Jest właśnie dokładnie wypełniony młodzieżą. Oglądają akwarie, pogawędzić z przewodniczącym koła ZSMP — Wojciechem Paszkowskim. Obok, przy łączniku kabli uwiązali się Krystyna Rakusiewicz, była radna PRN. Kobieta jest wiele, prawie połowa pięćdziesięcioletniej załogi. Widać te proporcje wyraźnie w nawalniaj silnikach, gdzie tylko jeden mężczyzna (rodzimek — mówi o nim siostra) usiłuje dorównać im w cierpliwości i dokładności.

Zresztą właśnie z myślą o paniach urucho-

pową, dyskryminująca osoby wysokie i nie-
tętejsze.
Po drodze warto zajrzeć do działu montażu maszyn elektrycznych, pogawędzić z przewodniczącym koła ZSMP — Wojciechem Paszkowskim. Obok, przy łączniku kabli uwiązali się Krystyna Rakusiewicz, była radna PRN. Kobieta jest wiele, prawie połowa pięćdziesięcioletniej załogi. Widać te proporcje wyraźnie w nawalniaj silnikach, gdzie tylko jeden mężczyzna (rodzimek — mówi o nim siostra) usiłuje dorównać im w cierpliwości i dokładności.



Poeta rewolucji

Urodził się 80 lat temu — 17 grudnia 1897 r. — w Plocku, w rodzinie inteligentnej kultury. W młodości walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Od najmłodszych lat Władysław Broniewski, nasz najwybitniejszy poeta rewolucyjny, uczestniczył w nielegalnym ruchu politycznym należącego do tajnych kolekcji uczniowskich. Podczas kampanii wojennej 1920 r. w jego świadomości nastąpił przełom, nie bez znaczenia pozostają tu zdobyte radzieckie rewolucji, które znalazły później odbicie w wielu wierszach. Pisał w „Mojej bibliotece”:

„Ja na łobach radzieckich
w dziesiętnym, dwudziestym (lewo-
pocinam) czytalem (podporucznik) prawie dzie-
ciom książki Lenina...”

Debiutował w 1923 r. na łamach prasy literackiej, przez jędrzenie lat pełnił funkcję sekretarza redakcji „Wiadomości Literackich”. Współpracował z lewicowymi pismami: „Nowa Kultura”, „Dziwnia”, „Miesięcznik Literacki” pisał wiersze i artykuły, publikując tłumaczenia. Pisała o nim Anna Mińska: „Broniewski jest poetą ludzi pracy, wykluwających w twardej trudzie wielkość i przyszłość kraju ojczystego, jest pieśnią piękną polskiej przyrody, mazowiecko-wiślańskiego pejzażu, jest mistrzem poetyckiego słowa i obrazu, którym potrafił nadać prostotę i przejrzystość osiągniętych przez największych liryków”.

Broniewski wielokrotnie spotykał się z mieszkańcami Białegostoku. Wielu z nas doskonale pamięta jego wieczory autorskie, w czasie których recytował swoje wiersze, żarliwie dyskutował. Jego śmierć — 10 lutego 1962 r. — okryła żałobą cały kraj, wierny jego poezji, wierny strofom:

„Równino mazowiecka,
rozpostarta szeroko,
po tobie błądzi moje serce
i meza oko”.

MOJA BIBLIOTEKA

Zrozumieć świat

Spśród nowości księgarskich wybraliśmy dzisiaj publikację dwójki znakomitych dziennikarzy: HANNY KRALL i WIKTORA OSIATYŃSKIEGO. Obydwie trudno byłoby zaliczyć do literatury faktu, choć dotyczą ludzi realnie istniejących i problemów niefikcyjnych. Ich lektura daje dużą satysfakcję, dotyczą bowiem spraw ważnych, żywo interesujących społeczeństwo. Są też znakomicie napisane.

Hanna Krall: ZDAŹYĆ PRZED PANEM BOGIEM. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, str. 90, zł 13.

Bohaterem tej wstrząsającej książki jest Marek Edelman, jeden z pięciu przywódców powstania w getcie warszawskim, jedyny który przeżył. Rozmowy dziennikarki na temat likwidacji Żydów to jeden wątek. Drugi, przeplatający się nieustannie z pierwszym, obejmuje obecną działalność bohatera, sławnego lekarza, współtwórcy nowego sposobu operacji serca. Te, na pierwszy rzut oka, odległe sprawy łączą się pod piórem Hanny Krall w jedną, pełną dramatyzmu całość. „Zdażyć przed Panem Bogiem” jest bowiem opowieścią o postawie człowieka wobec życia i wobec umierania; zagłada narodu żydowskiego, dokonująca się na oczach bohatera, tak samo prowokuje refleksje i pytania, jak sytuacje szpitalne, kiedy życie ludzkie zależy od decyzji i sprawnej ręki chirurga. Najbardziej

poruszające w książce Hanny Krall jest przedstawienie getta, odzierające ludzką śmierć z aury bohaterstwa, a nawet estetyki. Niezrozumiałe obeszwanie, zaciężanie narodu, który poddaje się hitlerowskiej maszynce śmierci — i na tym tle desperacki opór powstańców, który nie jest nadzieją na przetrwanie, a tylko wyborem sposobu umierania. „Zdażyć przed Panem Bogiem” przez swą oszczędność, beznamenną narrację i wartość literacką przywróciła na myśl porównanie z „Medalionami” Nalkowskiej, chociaż tamta książeczka powstała bezpośrednio po wojnie, a utwór H. Krall jest dochodzeniem do prawdy po upływie dziesięciu lat, kiedy sposób patrzenia na martyrologię uległ już znacznym zmianom, a literatura na temat II wojny liczy tysiące tomów.

Wiktor Osiatyński: ZROZUMIEĆ ŚWIAT. Czytelnik, Warszawa 1977, str. 314, zł 30.

Książka jest plonem pobytu autora w ośrodkach naukowych Stanów Zjednoczonych. Zawiera 21 wywiadów, przeprowadzonych z uczonymi, reprezentującymi różne dyscypliny nauki. Stosunkowo wiele miejsca zajmują w niej problemy, podejmowane przez współczesną biologię, a zwłaszcza genetykę, sporo rozpraw dotyczy spraw z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Osiatyński nie interesuje praktyczne zastosowania badań naukowych. W rozmowach z uczonymi amerykańskimi autor stara się

przedstawić ich pasję badawczą, dotyczącą największych, nie rozwiązanych dotąd tajemnic przyrody i człowieka. Osiatyński próbuje znaleźć odpowiedzi na pytanie, jak rezultaty badań z poszczególnych dziedzin nauki wpływają na naszą wiedzę o świecie i o nas samych. „Zrozumieć świat” jest książką, usiłującą przezwyciężyć coraz większą specjalizację współczesnej nauki, zawiera refleksje na temat roli i odpowiedzialności uczonych, a także społecznych i kulturowych skutków rezultatów badań w poszczególnych dyscyplinach. (Jot)

PRZYGODA Z MUZĄ

MUZYKA — jako jedyna chyba forma artystycznej działalności — pozbawiona jest fabuły. Być może to właśnie prosta prawda określa i tłumaczy zarazem stopień trudności, na jaki trafiła większość zamyarów, związanych z szerokim upowszechnianiem jej wśród społeczeństwa.

Te kłopoty zresztą przynależą nie tylko naszemu pokoleniu. Swoją popularność operetka zawdzięcza fabule i łatwym do zapamiętania melodiom. Ale czy właśnie łatwa melodia, skoczny szlagier nie stanowią pewnej namiastki fabuły? Funkcjonują przecież na zasadzie obrazu szybko kodującego się w pamięci. Brak — z kolei — takiego działania, w jakimś stopniu uzasadnia hermetyzm opery. Między tymi muzycznymi formami naznaczonej fabułą, formami zresztą skrajnymi, mieści się czysta muzyka, wykonywana w salach koncertowych, nagrywana na płyty, powielana — dzięki środkom masowego przekazu — w miliardach egzemplarzy.

Od trzydziestu dopiero lat sale koncertowe w naszym kraju otworzyły swoje progi szeroko przed całym społeczeństwem. Ale przecież wcześniej były stulecia, których błędy naprawiać trzeba długo. Z jednej strony funkcjonowała bowiem muzyka profesjonalna, nad którą mecenat sprawował klasę uprzywilejowaną, z drugiej zaś — prosta muzyka ludowa, mocno sfabularyzowana, w znacznym stopniu po dziś dzień oddziaływająca na model percepcji przeciętnego odbiorcy. Jesteśmy na etapie procesu, o którym tak napisała Zofia Lissa: „Warunki społeczeństwa socjalistycznego umożliwiają zakończenie tego procesu, tj. zjednoczenie w tradycjach narodowych odrębnych tradycji klasowych. Zakończenie tego procesu można dojrzeć dziś, o jego zakończeniu zdecydować jednolity poziom wychowania i wykształcenia całego społeczeństwa, co dziś jeszcze pozostaje w sferze marzeń i pragnień. Pozostałości klasowej świadomości w muzyce wykazuje dziś głównie współzależność recepcji muzycznej, tj. możliwość lub niemożność odbioru skomplikowanych, a zwłaszcza awangardowych dzieł muzycznych”.

Jedynie systematyczna edukacja, od najmłodszych lat, może spowodować, że na koncertach w filharmonii zajęte zostaną wszystkie miejsca, że kolejki ustawiać się będą nie tylko za płytami z muzyką rozrywkową. Przed kilkoma laty w szkołach — na miejsce tzw. „śpiewu” — wprowadzone zostało wychowanie muzyczne jako przedmiot oparty na przemyślanym i logicznym programie. Nauka słuchania, przede wszystkim, a nie śpiewania prostych piosenek stała się ideą tego programu. Naprzeciw wyszły filharmonie,

Jacek Grün

Pozbawiona fabuły

dzieciom instrumenty: ich brzmienia i możliwości. Działanie wykorzystujące schemat zabawy. Każdy koncert powtarzany jest z kolei dla słuchacza ze szkoły średniej. Jeśli jednak nie dopisuje frekwencja, winnych trzeba szukać gdzie indziej.

Niepokojących przykładów dostarczyły i Prezentacje Laureatów Festiwalu i Konkursów Muzycznych, które odbyły się w Białymstoku w październiku. Mieliśmy rzadką okazję usłyszenia młodych wykonawców, oklaskiwanych i nagradzanych na popularnych zagranicznych i krajowych imprezach; tam — owszem, u nas — nie. Z kilkusetosobowej grupy uczniów białostockich szkół muzycznych, na koncertach (zawszeza łych, pierwszych) zjawiała się nieliczna garstka, radośnie zresztą bijąca brawo po poszczególnych częściach sonat i koncertów. Zjawisko o tyle niepokojące, że gdzie jak gdzie, ale w

towarzystwa muzyczne, państwowe szkoły muzyczne, kluby i organizacje. Gorzej z wydawnictwami, które nadal w skromnym stopniu zaopatrują rynek w płyty i publikacje książkowe.

Przygoda z muzą powinna — a właściwie musi — zacząć się wcześniej. Stąd też cenny pomysł Białostockiej Filharmonii, która od kilku lat organizuje muzyczne spotkania w przedszkolach. Proste lekcje, prezentujące

szkole muzycznej uczą się ci, którzy potem będą uczyć innych.

Trzeba wypełnić sale filharmonii, tak jak wypełnia się kłószka w teatrze, bo to nie leży — wbrew pozorom — w interesie instytucji — ale w interesie społeczeństwa i kultury narodowej. Działanie pochopne i sztuczne przyniosło muzyce więcej szkody niż pożytku ku wielkiemu zdziwieniu mecenasów. Zalamali się koncepcje kamer — koncertów, „odgrywanych” w zakładach pracy, w czasie przerw śniadaniowych. Sztuka bowiem jako swoistego rodzaju obrządek wymaga intencji odbiorcy, inaczej mówiąc nastawienia się na odbiór. Czy wystawa obrazów urządzona w poczekalni dworca kolejowego spełnia swoje zadanie, skoro uwaga odbiorcy skoncentrowana jest przede wszystkim na zegarze, wyznaczającym godzinę odjazdu pociągu? Czy — w tym samym sensie — Bach jako przerywnik, między hukami obrabiarek, nie jest zwykłą profanacją?

Słuchania muzyki trzeba się uczyć, chociaż nie potrzeba specjalnej edukacji, by odczuć film, przeciętny spektakl teatralny, powieść czy wiersz. Nie tak dawno toczyła się w Białymstoku dyskusja nad celowością komentarza, wygłaszanego przed koncertem w filharmonii. Dyskusja niepotrzebna, skoro życie dało odpowiedź. Słuchacz wprowadzony w epokę, życia i twórczości kompozytora, w tajemnicę elementów dzieła, stawał się — w znacznym stopniu — słuchaczem świadomym. A to już dużo, może właśnie najwięcej.

Znany popularyzator muzyki Witold Rudziński z tego chyba powodu napisał: „Każdy korzystny typ słuchania — podobnie jak wiele innych naszych dyspozycji psychicznych — da się kształcić i odpowiednio modelować. Pamiętajmy bowiem, że niekorzystne właściwości w reagowaniu na muzykę mogą wynikać po prostu z braku wychowania estetycznego, z nieznajomości dróg, które prowadzą do wykształcenia naszej wrażliwości muzycznej, a także umiejętności słuchania utworów”.

Telewizyjna rzecz o białostockiej muzyce

Redakcja Muzyczna Polskiego Radia i Telewizji w Warszawie we współpracy z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku i Wojewódzkim Domem Kultury realizuje obecnie program, który prezentuje dorobek muzyczny naszego miasta i województwa. Program pod nazwą „Rzecz o białostockiej muzyce” emitowany będzie już w pierwszej połowie stycznia przyszłego roku, za co w radu jak i telewizji.

Obecnie nakręca się sceny, z udziałem orkiestry symfonicznej Filharmonii Białostockiej, zespołów kameralnych teatru, orkiestry symfonicznej, zespołów kameralnych i ogniska baletowego Zespołu Płacówek Kształcenia Artystycznego. Wystąpił także chór Akademii Muzycznej. Pojęcie śpiewana w programie

pt. „WSZYSTKO NA CHWILĘ TYLKO” reprezentują Grażyna Karol Olszewska i aktor Teatru im. Al. Węgierki Edward Kalin, zaś folklor podlaski — Zespół Pieśni i Tańca Białostocki „Kurpie Zielone”.

Do udziału w audycji zaproszono także amatorskie zespoły artystyczne z całego województwa, m. in. „Kółko Motyl” z Krynicy, prowadzone przez poetkę ludową Elżbietę Danilewską, znaną kapelę z Turny Dużej, wirtuozów-akordeonistów Stanisława Stankiewicza ze Słomianki i zespół „KLEKOCAR” z Bocka.

W sobotę, 17 bm. o godz. 18 w sal. Filharmonii odbędzie się koncert dla publiczności z udziałem tych wszystkich zespołów.

(CH)

Kiermasz obrazów i spotkanie przy samowarze

koło 40 prac malarskich i 15 rzeźb.

Kiermasz zakończy się spotkaniem przy samowarze. Będzie to wieczór rosyjski, na który złoży się prezentacja: „OBŁOKU W SPODNIACH” Majakowskiego w wykonaniu Jerzego Sidoraka oraz fragmentu „BRACI KARMAZOW” Dostojewskiego w wykonaniu Barbary Nowickiej. Ballady rosyjskie śpiewać będzie Waldemar Drutis, a piosenki — Barbara Gry-

gień, Regina Iwanowicz i Małgorzata Interwicz.

W niedzielę od godz. 10 do 14 — dalszy ciąg kiermaszu plastyków. W czasie jego trwania odbędzie się występ zespołu wokalnoinstrumentalnego WDK z programem piosenek rosyjskich i radzieckich. O 14.30 zainteresowani będą mogli

obejrzeć spektakl „POLOWANIE NA KACZKI” Aleksandra Wampilowa w wykonaniu amatorskiego zespołu teatralnego WDK. Kiermasz zakończony zostanie licytacją „kosza nie spodzianek”. Autorzy biorący udział w kiermaszu 15 proc. uzyskanych ze sprzedaży swoich dzieł przeznaczają na Centrum Zdrowia Dziecka. Kiermasz będzie pierwszą z tego typu imprez, które mają być organizowane dwa razy w roku. (ceg)



Barbara Łukaszewska (Nora) i Krzysztof Ziemiński (Helmer).

Po premierze

Wczoraj w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku odbyła się premiera sztuki Henryka Ibsena „DOM LALKI”, będącej adaptacją głośnego dramatu „Nora”. Spektakl reżyserowała Olga Koszutska, autorem scenografii jest Teresa Darocha. Obsada: Barbara Łukaszewska (Nora), Danuta Rymarska (Pani Linda), Krzysztof Ziemiński (Helmer), Marian Szul (dr Rank) i Andrzej Karolak (Grogstad).

Fot. R. Siemko — CAF

„Kronika Białostocka” wznowiona

Po rocznej przerwie Krajowa Agencja Wydawnicza wznowia wydawanie fotograficznej „Kroniki Białostockiej”.

Ukazywać się ona będzie co miesiąc, a składać się na nią będzie każdorazowo 15 zdjęć (formatu 18 x 24 cm) pokazujących przekrój wydarzeń wojewódzkich, zarejestrowanych przez agencję fotograficzną, a więc: wydarzenia społeczno-polityczne, z dziedziny gospodarki narodowej, nauki, kultury i oświaty, ochrony zdrowia i środowiska

naturalnego, imprezy sportowe i turystyczne, wczas, wypoczynek, folklor, a także faunę i florę regionu.

Odpowiednio eksponowana w gablotach i na tablicach „Kronika Białostocka” stanowić może doskonały element dekoracyjny i jednocześnie instrument propagandowy. Zamówienia przyjmujcie do 31 grudnia br. Redakcja Fotografii Propagandowej KAW, Oddział w Białymstoku, ul. Kilińskiego 8.



Danuta Rymarska (Pani Linda) i Andrzej Karolak (Grogstad).

W Białymstoku gościła Warszawska Grupa Teatralna, dwukrotnie w auli Filii UW przedstawiając spektakl pt. „TEŻNI”. Jest on trzecią wypowiedzią teatru, który powstał przed trzema laty. Założycielem i kierownikiem artystycznym zespołu jest Bohdan Cybulski, absolwent Wydziału Reżyserii Warszawskiej PWST. Członkami teatru są studenci i absolwenci różnych warszawskich uczelni.

„Teżni” nosi w sobie wiele cech wypowiedzi publicystycznej. Aktorzy przenoszą się kolejno z sali koncertowej na wieś, ulicę, a z wielu pod ambonę z której płynie patetyczne kazanie. Mimo ograniczonej scenografii wciąż zmienia się miejsce akcji. Widz wraz z aktorami uczestniczy niejako w konferencji prasowej lub audycji telewizyjnej. „Sam na sam”, gdzie bohaterem jest dramaturg i poeta robiący zawrotną karierę, wszędzie drukowany i wystawiany, nie o którym nie należy do dobrego tonu mówić. Sytuacja naprężona, choć nie bez dramatycznych spieków spotkań z dziennikarzami zajmuje walka między poetami, z których jeden (bohater konferencji prasowej) wie z całą pewnością, że „poezja to budowanie; drugi broni dowód, której celem jest „mówić światu” — nie!” Obaj plują sobie w twarz w trakcie długiej sceny „pole-dynku na śnieg”. Społeczność niedługo świadkiem sporu poetów, nie potrafi, mimo gwizdów, zająć żadnego stanowiska. Dlatego tak cieknie udrę się znowu pod ambonę, pozbawiając w mitycznym, upiornym, z którego budzona jest krzykiem przypominającym

Nie tylko o „Teżni”

Widz wychodzi z „Teżni” spokojny i nieporuszony. Wszystko, co zobaczył, od dawna było dla niego jasne. On też uważa, że należy refleksyjnie ocenić rzeczywistość, także nie akceptując kariery i wiktoria w sztuce, rozumiejąc, że podobnie jak twórcy spektaklu On również chce i stara się uczestniczyć czynnie w życiu kulturalnym i społecznym. W tym „Teżni” grupa jednostek bezmyślnych, o chwile-

nych, nieautentycznych postawach. Nie zdają się w spektaklu nie, co by chociaż w minimalnym stopniu zmniejszyło samozadowolenie z siebie i siebie. On i aktorzy sprawiają wrażenie dumnych z siebie, że się nie zgadzają. Wiedzą nawet z czym. Wydaje im się również, że znają przyczyny postaw krytykowanych w spektaklu.

Warszawska Grupa Teatralna w informacjach o swojej pracy napisała m. in. „Na skutek dyskusji z publicznością i ciągłego trwania różnych rozmów wewnętrznie, przedstawienie przeobraża się, zmienia”.

Dzieło sztuki, czym jest lub powinien być spektakl teatralny, nie funkcjonuje na zasadzie pretekstu do przeprowadzenia szkolnej dyskusji na temat postawionych problemów. Spektakl teatralny może i powinien wywołać dialog. Jednak nie ten realny między twórcą przedstawienia a widzem. Dialog powstaje w trakcie trwania spektaklu, gdy tu pada pytanie, a widz w sobie szuka odpowiedzi i odwrotnie, widz pyta i w spektaklu znajduje odpowiedź. Rozmowa z dziełem sztuki trwa może wiele miesięcy i niepotrzebne jest do tego organizowanie dyskusji.

Długie dzieciakom trzeba Warszawskiej Grupie Teatralnej, że takiej rozmowy nie zainicjowała oraz za to, że spektakl, który mimo wielu molił wątpliwości, dla białostockiego środowiska studenckiego stał się wydarzeniem.

ANNA NIKE MINEYKO

FF — felieton faktu

Rozgrzewa się dyskusja nad planem przestrzennego zagospodarowania Tykocina. „Filmowałem tu rzadko występujące gatunki żab i na grywałem ich koncerty” — oświadczył fotografik Włodzisław Puchalski. Są szczegóły.

Z pisma dyrektora BWA — M. Wolkowickiego wynika, że przyczyną fatalnego stanu galerii należy szukać nie w BWA, lecz wśród nieodpowiedzialnych artystów, którzy nie chcą odebrać z galerii swoich rzeźb. Dyrektor wezwał milicję, ale skutek był już opłakany. W galerii powybijano szyby, a nawet „wystąpili wypadki zastraszania i napadu na portierów”. Dyrektor ogłosił stan wyjątkowy.

Trwają badania wokół teatru. Na pytanie, czy uważa pan (pani) za słuszy projekt przekazania gmachu teatru na Osrodek Gier i Zabaw Dziecięcych, większość ankietowanych odpowiedziała, że nie. Motywacja: za dużo schodów — dzieci mogłyby pospadać.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu wezwało red. J. Grunę do współzawodnictwa w grze na ligawach. Kola zblizone potwierdziły, że red. Grün konsultował się z prof. Bardinim.

Komentując tegoroczne Nagrody Nobla dziennik TV odkrył, że stolicą Szwecji jest Oslo. Nobel dla dziennika.

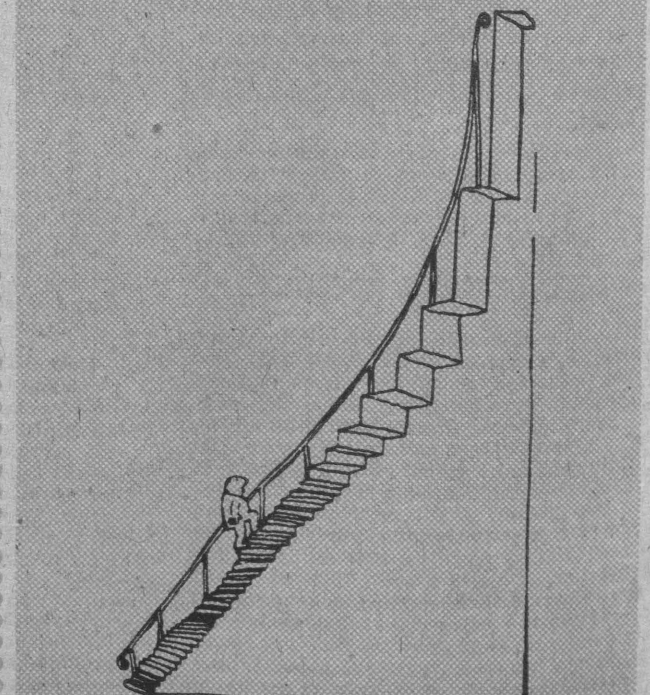
Ujęty w Białymstoku „kolekcjoner” zabytków Adam W. ma na swoim złodzijskim koncie nie tylko ikony i srebrne wota, ale także zegar z wieży kościelnej w D. Brak zegara został zauważony.

Reporter R. Kaluża zaczął pisać na ul. Lipowej w Białymstoku kilka skromnie, lecz inteligentnie wyglądających osób.

W kinie „Pokój” dają amerykański horror pt. „Omen”. W filmie występują: ksiądz-dziabeł, kobieta-szakal, dziecko Lucyfera oraz Gregory Peck. Pokój z nim!

Dla mnie, jako dyrektora teatru w Gorzowie, następnym szczeblem będzie o 20 tysięcy mieszkańców większy Olsztyn, a potem o 50 tysięcy większy Białystok — powiedział dyrektor Andrzej Rozhin. Dyrektor jest już w Olsztynie.

KUWAS



Współczesna

„Kosmiczna” Kaługa

Kaługa jest „kosmicznym miastem” nie tylko dlatego, że urodził się w niej Ciołkowski, i że istnieje tu muzeum historii kosmonautyki, ale także dlatego, że została założona na miejscu upadku wielkiego meteorytu. Meteorit, spadając przed milionami lat, pozostawił rozległą dolinę, w której właśnie leży Kaługa.

Holenderscy osadnicy

W nadbrzeżnych wsiach Mościce w woj. białostockim mieszkają potomkowie osadników holenderskich. Pospolicie zwanych „olederami”.

Początki osadnictwa na prawie holenderskim w Polsce sięgają połowy XVI wieku. Osadnicy holenderscy jako znający meliorację, zostali sprowadzeni przez gdańszczan na Żuławy. Później powstawały osady „olederskie” w Prusach Królewskich, na Kujawach, w Wielkopolsce. W rejonie dzisiejszych Mościc pojawili się w XVII wieku.

Holenderscy osadnicy w swoisty sposób budowali domostwa. Domy stawiane były z tzw. „wyżkami”, na które wciągano inwentarz i żywność. Spichlerze też miały swoje pietra. Dymniki były drewniane, używane jako wędzarnie mięsa i suszarnie sera.

Potomkowie Holendrów zająli się obecnie hodowlą, uprawą ziemi i... dziennikarstwem telewizyjnym.



W drodze na... świąteczny stół.

CAF—Nordfoto

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) w lańcu lub w maszynie, 2) gatunek sosny, 3) kłosa, 4) ostry w szpitalu, 5) bota, 6) krowka, 11) Adam, 14) pranie, 15) kłosa, 16) kłosa, 17) kłosa, 18) kłosa, 19) kłosa, 20) kłosa, 21) kłosa, 22) kłosa, 23) kłosa, 24) kłosa, 25) kłosa, 26) kłosa, 27) kłosa, 28) kłosa, 29) kłosa, 30) kłosa, 31) kłosa, 32) kłosa, 33) kłosa, 34) kłosa, 35) kłosa.

W pionie: 1) kłosa, 2) kłosa, 3) kłosa, 4) kłosa, 5) kłosa, 6) kłosa, 7) kłosa, 8) kłosa, 9) kłosa, 10) kłosa, 11) kłosa, 12) kłosa, 13) kłosa, 14) kłosa, 15) kłosa, 16) kłosa, 17) kłosa, 18) kłosa, 19) kłosa, 20) kłosa, 21) kłosa, 22) kłosa, 23) kłosa, 24) kłosa, 25) kłosa, 26) kłosa, 27) kłosa, 28) kłosa, 29) kłosa, 30) kłosa, 31) kłosa, 32) kłosa, 33) kłosa, 34) kłosa, 35) kłosa.

Widowe rozwiązania, rozstrzygnięcia, pięć nagród książkowych.

Na kopertach prosimy umieszczać dopisek: „Krzyżówka z nr 286”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 286

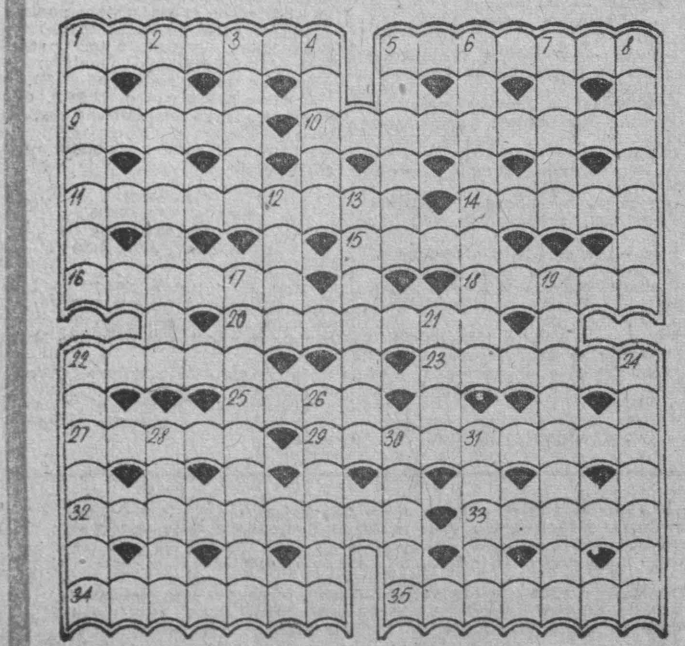
POZIOMO: końcówka, Adalbert, artykuł, partner, amaran, zapała, maszyn, żanet, atlas, gumno, wasal, toril, Jastrun, sekretariat, kryptonom, krawędź, Adana, wydawca, Danianow, nadawca, oliwety, mazagran, taksator.

W pionie: rozprawa, awans, zapała, zakamarek, halas, Brytanik, chrest, krep, Dumas, brawura, tatar, tygrot, maszyn, mitrega, Luzon, „Tatra”, biega, nadawca, piwonis, toas, Adana, wydawca, Danianow, nadawca, oliwety, mazagran, taksator.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 274 z 2 grudnia br. nagrody książkowe w drodze konkursu losowania otrzymali: Henryk Siarkiewicz z Górczycy, Andrzej Cholewicki z Hajdówki, Aniela Karcewska z Jasienówki, Teresa Ablesiewicz z Rynku oraz Jędrzej Jabłoński z Białegostoku.

Nagrody przesyłamy pocztą.



Końskie championy

W słynnej stadninie w Janowie Podlaskim hoduje się konie, których wartość przekracza cenę najnowszych modeli samochodów, oraz takie, które nie są przeznaczane na sprzedaż. W przypadku tych ostatnich zdarza się, że są one „wydzierżawiane”.

W 1975 roku właścicielowi stadnin Lasma Arabians w Scotsdale w stanie Arizona wypożyczono na okres trzech lat ogiera czystej krwi arabskiej — El Paso. W ub. roku ten właśnie ogier zdobył tytuł championa, a na ogólnoamerykańskiej wystawie w Louisville w stanie Kentucky został uznany za najlepszego konia w Stanach Zjednoczonych.

W tym roku, w czasie pokazów koni arabskich w Albuquerque, stolica stanu Nowy Meksyk, tytuł championa przypadł ogierowi Gai Parada, natomiast wśród klaczy zdecydowanie górowała polska „Wizja” — córka El Paso. Właśnie ona zdobyła czempionat klaczy 1977 roku.

Stokholmska popołudniówka „Expressen” — w dużej mierze, tłustym drukiem podanej informacji, ogłosiła gotowość wydrukowania listów czytelników, donoszących o przyjemnych wydarzeniach, które mogą wpłynąć na poprawę nastrojów ogółu. „Telewizja, radio i gazety” — pisał „Expressen” — „przez całą wiosnę i lato bez przerwy dostarczały narodowi szwedzkiemu zły humor. Przemysł przechodził kryzys, robotnicy i urzędnicy wystąpiłi strajkami albo na przymusowe urlopy.”

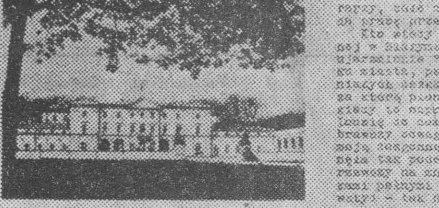
Skąpy odzew

albo zwolnieni z pracy, wartość korony szwedzkiej spada, a ceny artykułów żywnościowych idą w górę. A poza tym mieliśmy pogodę urlopową, która przesłonięła najgorsze prognozy wszystkich meteorologów. W tej żałobnej sytuacji poszukujemy radośnych wiadomości, które wywołająby uśmiech u naszych czytelników.”

Na razie odzew na apel redakcji jest dość skąpy. Natomiast przemysł szwedzki przygotowuje się do nowego, jesiennej fali zwolnień z pracy, w związku z kolejnymi ograniczeniami produkcji.

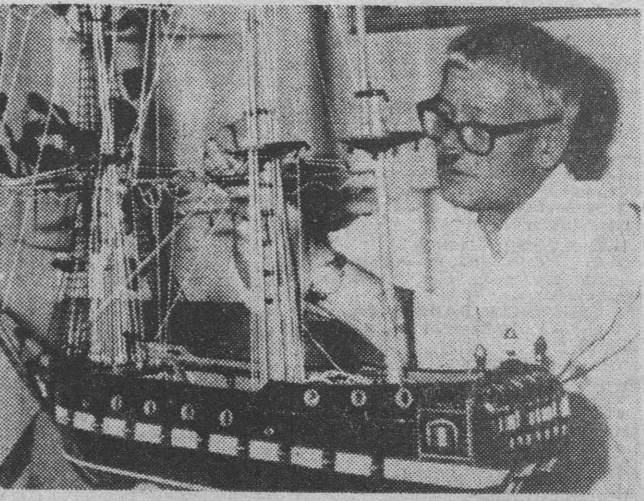
Nie ma już POLSKI B

Wieloletni dziennikarz, który w latach 1945-1948 był w Polsce, nie ma już POLSKI B. W tym czasie, jak pisał, „nie było już Polski, która była w 1945 roku. Była to kraj, który nie miał już swojej historii, swojej kultury, swojej przynależności do Europy. Była to kraj, który nie miał już swojego ludu, swojego państwa, swojej przynależności do świata. Była to kraj, który nie miał już swojego imienia, swojego dźwięku, swojego smaku. Była to kraj, który nie miał już swojego życia, swojej nadziei, swojej miłości. Była to kraj, który nie miał już swojego Boga, swojego Pana, swojego Ojca. Była to kraj, który nie miał już swojego POLSKI B.”



Jeden z licznych reportaży o Białymstoku, zamieszczony w kwartalniku „Dan — Polonia”. Autorem jest A. Dresler-Podlasiak.

Podlasiak z Danii



Aleksander Dresler-Podlasiak przy budowie miniatury fregaty, którą chce przekazać dla Białegostoku. Fot. R. Sienko CAF

uczył się w szkole nr 9. Mieszkał w Białymstoku, a leżąc zawsze marzył o dalekich morskich wyprawach. Na apel przedwojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej z grupą podobnych sobie urwisów, zaczął na cele społeczne zbierać makulaturę. I właśnie w nagrodę za tę działalność przyjeżdżał na kurs żeglarski, a następnie po zdaniu egzaminów odbył rejs na statku „Zawisza Czarny”, co przesądziło o jego dalszych losach.

Podczas wojny został aresztowany przez gestapo i wywieziony do Niemiec. Uciekał przy pierwszej nadarłej się okazji, do Danii. Tam walczył w ruchu oporu. W Danii pozostał na stałe. Ożenił się z Dunką, ma dwóch synów. Czas jakiś pływając po świecie na statkach jako bosman. Znajac pięć języków obcych, został potem tłumaczem w szpitalu. Z czasem, na skutek swobodnego wyrażania poglądów, został zwolniony z pracy. Drugie hobby — to pisanie wspomnień, opowiadanie, reportaż. Po pierwszym, po 27 latach wyjazdu do Białegostoku tak pisał w swoim kwartalniku „Dan-Polonia”:

„Moi ten sam, to same

drzewa, tylko duże, bardzo duże i ten sam biały kościół na górze. Byłem więc w domu i coraz bardziej traciłem poczucie pewności.

Oto jakieś nowe wieświe i nowe wysoki domy z drugiej strony szerokiej ulicy. Poza ratusz, widzę duży park pełen kwiatów, Pałac Branickich, ale jakiś inny. Trudno jest mi go poznać. Jest piękniejszy. Uderzył mnie ogrom wokół niego wolnej przestrzeni, moc ziemi i kwiatów.

O rany, a gdzie podział się mój Białystok? Moja Białka, gdzie chodząc na bluzę, w Zielone Świąta. Z nadmiaru emocji i wrażeń dałem nura do baru i poprosiłem o „pięćdziesiąt”. A potem z utraconym w pamięci kompasem zacząłem szukać rodzinnej ulicy.

Nie chciałem pytać o drogę. Zawsze dawałem sobie radę w życiu. A tu, żeby znaleźć... za Pałacem znów wpadłem na wieżowiec. A w tym miejscu musiał być rynek i cmentarz. Tymczasem stoją trzy wieżowce, w których chętnie bym zamieszkał. Zmieniło się to moje miasto.

Na roku jakieś nie rozpoznanej uliczki zauważyłem grupę pijuszy. Naprawdę, jak ja, Podlasiak i fajka wypada mi z ust. To przecież Sosnowa. Tak dobrze znam tę koślawą domki przyciśnięte do ziemi starości. Ulica wąska i kreta, wcale nie taka prosta i szeroka jak ja sobie w pamięci zachowałem, ale moja kochana.

Ktoś ze stojących wyjął paczkę papierosów i częstował wszystkich, tak po polsku.

— Pan zapalił?

— Dziękuję. Z przyjemnością.

— Pan chyba nie tutejszy?

— Tak i nie.

— A pan, jeżeli się nie myli, to chyba Stasiek Świąciecki?

— A pan kto?

— Jak Boga kocham, że ja od razu nie poznaję, że to Janek — wykrzyknął jakiś siwy człowiek podchodząc do mnie z wyciągniętą dłoń.

A więc byłem wśród swoich. Dziś po raz pierwszy od wielu lat patrzę na kupyony tu w Danii kawałek ziemi i mój las z szesnastoma drzewami sosnowymi. Zostało to wszystko zdobyte z wielkim trudem na początku mego pobytu w Danii. Inaczej dziś widzę to, co przez dłuższy okres było moją dumą, własnością, oazą wypoczynku. Po powrocie patrzę na mój majątek i widzę go innym. Brak mi sosn z białostockich lasów, nie mogę znaleźć takiego Makala. Dania jest piękniejsza i łagodniejsza krajem. Nie przypominam mi jednak ziemi polskiej. Brak mi przede wszystkim ludzi i ich serca.

To serce do rodzinnej ziemi pan Aleksander umieścił w swoim nazwisku. Dziś podpisuje się Aleksander Dresler-Podlasiak.

LESZEK TARASIEWICZ

Vademecum filatelisty

Spółdzielni Wydawniczej. Jest to niezwykle cenna pozycja wydawnicza.

Chciałbym wyróżnić zarówno bogatą treść książki, jak i wysoki poziom edytorski. Czytelnik znajdzie w niej wiadomości o historii filatelii, znaczkach pocztowych i innych walorach filatelistycznych, opracowaniu zbiorów, ruchu filatelistycznym na świecie i w Polsce.

„Celem tej książki — pisze autor — jest udzielenie pomocy w najszerszym zakresie zarówno filatelistom początkującym, jak i zaawansowanym”. Wydaje się, że autorowi w pełni udało się ten cel osiągnąć. Początkujący filatelista otrzymał bowiem podstawowe wiadomości o kolekcjonowaniu, natomiast filatelista zaawansowany czytając pracę W. Goszczyńskiego może znacznie wzbogacić swoją wiedzę.

Książka liczy sobie blisko trzydzieści stron. Bogato ilustrowana.

UŚMIECHNIJ SIĘ przed świętami

Monachijski dziennik „Sueddeutsche Zeitung” donosi z niepokojem, że na rynkach księgarskich Republiki Federalnej Niemiec coraz więcej jest „dzieł” traktujących m. in. o najsukcesowniejszych metodach zabijania, nie tylko przy pomocy rewolweru lub sztylentu, ale nawet... noża kuchennego. Autorzy tych publikacji zastrzegają się, że nie chodzi o deprawację młodzieży, czy — broń Boże — szkolenie zbrodniarzy.



NA ZDJĘCIU: herby miast — oto temat serii znaczków, wydanych przez Pocztę CSRS.

Instrukcje dla morderców

ale o przygotowanie do „skutecznej samobrony na wypadek interwencji krajów ościennych” lub też „najazdu obcych agentów”.

Prasa zachodniemiecka w większości wypadków uważa jednak, że instruktaż taki musi budzić poważne zastrzeżenia, zwłaszcza w związku z narastającym w Niemczech Zachodnich terroryzmem, który pochłoniął już tak wiele ofiar.

Zbigniew Waydyk FRASZKI

OJCOSTWO NA CENZUROWANYM
Dziom-frustratom
Czyż tradycyjny wystarczy tato?

BENEFIS KARIERY

Trend ideowy
Z głowy

PRZESADNY W EROSIE
Kłopotów z seksem nie ma, Wiele odpukać w nie malowane... ciało

SPOSÓB NA SAMOTNOŚĆ
Gdy samemu mu źle Utożsamia się z kłiką

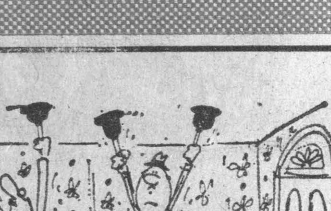
PRZEDMIOT NADOBOWIAZKOWY

Cwiczenia
Z teorii sumienia

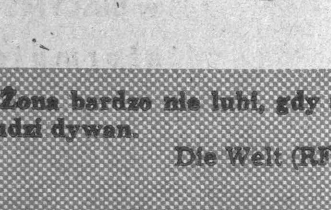
WSPÓŁPRACA
Przegadany — mima w rezerwie trzyma



— Książka zażalen? Proszę stanąć w tej kolejce.



— Zona bardzo nie lubi, gdy się mubradzi dywan.



Die Welt (RFN)

„Greczynka”, „Moda Polska” w Jugosławii

W Jugosławii, w mieście Hvar, leżącym na wyspie o tej samej nazwie, odbywają się co roku festiwale mody. Zjeżdżają na nie projektanci z różnych stron świata — Francuzi, Anglicy, Włosi, Turcy, Amerykanie, prezentując swoją robotę. Przedstawiani są licznie zgromadzonej publiczności, ale nie im przypadają laury, lecz... modelkom. Akredytowani przy festiwalu dziennikarze i fotoreporterzy wybierają Miss Festiwalu i Miss Obitkiwty. Dwa lata temu na oba modelki — Antonina Jagodzińska zdobyła tytuł zwyciężczyni.

„Moda Polska” już parokrotnie była obecna na Hvarze, zawsze z dużym powodzeniem. Pokazywała tam m. in. bardzo oryginalną kolekcję pasterką ze skór i owczej wełny. W tym roku wystąpiła z kreacjami wiedeńskimi z jedwabiu naturalnego ręcznie malowanego przez malarkę z Białegostoku. Projektantką i modelką są dziełem projektantki PP „Moda Polska” — Kaliny Paroli, Ireny Bieganskiej, Magdy Ignar i Jędrzeja Antkowiaka. Podobnie się bardzo pięknie suknie o dziewczęcych nazwach — „Motylek”, „Kwiat lotosu”, „Pierś”, „Greczynka” i inne. Chwalono też jakość tkaniny i ręczną robotę.



Na zdjęciu: „Greczynka” stworzyła Magda Ignar.